Nr. 350 (1137). Warszawa, Piątek 24 Grudnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 15
Nekrologi	„ 8
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 2

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.

Boże Narodzenie.

Narodził się w „ubogiej stajence". Nie w zamku królewskim, nie w pałacu bogacza, nie w pełnej złota świątyni Salomona, nie wśród faryzeuszów-kapłanów, ani kupców lub żołnierzy, ale w ubogiej stajence, pośród biednych i prostaczków. Po raz pierwszy w dziejach świata narodziło się światło nie z iskry padającej, gdy miecz uderza o miecz, ani w ciszy bibljoteki uczonego, ni w sercu poety - marzyciela, lecz pośród maluczkich. Nie otaczały Go roje niań i dworek, nie owinięto Go w jedwabie i purpury, nie kąpano Go w srebrnych naczyniach.

I stało się tak nie przypadkiem. Albowiem światło miało zejść dla rzesz utrudzonych, głodnych, poniewieranych i mordowanych przez króle, bogaczy, urzędników i fałszywych kapłanów. W sercach skamieniałych od cierpień, w mózgach zaciemnionych przez wieki niedoli, brudu i niewoli, pośród wydziedziczonych, i zgłodniałych miał wytrysnąć płomień nadziei i miłości — Jezus — który po dziś dzień goreje. Albowiem zgniły, spróchniały, w dobytkach i dosycie zgnuśniały, w złości, chciwstwie i okrucieństwie zapiekły, próżny i w ślepocie swej zarozumiały był świat Cezarów, Herodów, Kajfaszów, faryzeuszów, świat gwałtu i obłudy, zwierzęcej rozkoszy i wykrętnego rozumu — świat władców, panów i kapłanów.

Próżnoby przeto Jedyny zeszedł ku nim. Zamordowaliby go, jak uczynili w trzydzieści lat potem, zanimby wyrzekł Słowo wyzwalające, które miało ludzkości wskazać drogi wieczyste ku odwiecznym celom prowadzące. Zgasiliby — władcy, panowie i kapłani — światło świata, jak gasili je przedtem i potem, jak gaszą je jeszcze dzisiaj, drżąc o swe komory, pełne jadła i złota. Albowiem On kazałby je oddać rzeszom cierpiącym, jako i dzisiaj — nakazuje.

Dlatego to Jezus urodził się w ubogiej stajence, pośród maluczkich, ogrzewany tchnieniem zwierząt, kołysany do snu fujarką pastuszą i chórami aniołów. Był to pierwszy dzień czasów nowych, które miały przynieść niewolnikowi wyzwolenie, kobiecie swobodę, znękanym sercom i zrozpaczonym myślom zaklęcie wielkiej, kosmicznej miłości.

I tak się dzieje rok po roku. Rok w rok w dzień dzisiejszy powstaje światło, by ogniem swym rozświetlić drogi, spalić kajdany dusz i nędzę rozpaczy, by przeciwko sobie wyzywać nienawiść władców tego świata.

Ale próżna jest nienawiść panów, władców i kapłanów, na nic ich bronie, pretorjanie i policja, na nic prawa ukute na pognębienie ogromnych rzesz ludzkości. Światło wieczyste ugasić się nie da. Płomień gorejący przepali, jak tyle już zła, niewoli, nikczemności przepalił, strawi wszystko, co trwa na przemocy, materji, co trzyma się siłą jeno materjalną i pożarem ogarnie miłosnym wszystkie serca i wszystkie umysły.

Taka jest prawda i taka jest treść wewnętrzna dzisiejszego święta i narodzin Chrystusa.

Taka jest treść wewnętrzna, serdeczna, mistyczna dnia dzisiejszego.

I dlatego jest to święto tak miłe wszystkim ludziom, których oko umie głębiej sięgnąć poza skorupę zdarzeń, spraw i słów.

Lecz i dzisiaj, jako było przed dwoma tysiącami lat, skażony jest kształt prawdy przez panów, władców i faryzeuszów-kapłanów. Ci, którzy z urzędu święcą święto Narodzin Jedynego, uczynili z imienia Jego powróz na szyję ubogich, słowa jego proste, jasne, promienne ubrali w pstrokate formuły, poza któremi niemasz czynów miłości i prawdy. Martwy jest Kościół — mówiło dwóch najprawdziwszych w ostatnich wiekach chrześcijan w Polsce — Mickiewicz i Towiański. Tak jest. Martwy jest Kościół a sługi jego są w przeważającej liczbie onemi faryzeuszami, których Chrystus pędził precz ze świątyni.

Dlatego to, niejeden z nas, socjalistów, dobrze rozumiejący i aż do samych trzewiów ducha czujący Słowo Miłości, nie idzie święcić tego święta do kościołów, aby nie słyszeć, jak skażony bywa tam nieraz prosty nakaz: „kochaj bliźniego swego jak siebie samego" i w imię tego przykazania czyń!

Albowiem wiara bez uczynków martwa jest.

Przeto niejeden z nas woli dzień ten czcić w ciszy sumienia swego i godzinę uroczystą, największą w dziejach świata, spędzić w dumaniach o Słowie, które wcieliło się w Syna Bożego w „ubogiej stajence".

Cieszmy się przeto w ten dzień Bożego Narodzenia. Cieszmy się jeszcze dlatego, iż trzecią już Wigilję spędzamy w Niepodległej Polsce. Prawda, iż i w tej Ojczyźnie naszej wolnej są duchy ciemne, są faryzeusze i celnicy, którzy sprawiają, iż zimno, głód i chłód w niejednej panuje izbie. Ale prawdą jest również, iż ciężkie czasy walki z wrogiem okolnym, czasy wojny i pożogi światowej dziesięćkroć więcej zniszczyły w Polsce, niż gdzieindziej.

Dziesięćkroć biedniejsi jesteśmy dzisiaj, niż inne narody. Lecz i ta bieda minie, bośmy wolni, bo już nikt obcy nie będzie z nas czynił niewolnika, nie zedrze z nas ostatniej koszuli i radzić nad pokonaniem zła nie zakaże. Z faryzeuszami i celnikami swoimi damy sobie radę. Od nas to tylko zależy, albowiem my, cały naród, wszyscy razem i każdy z osobna jesteśmy, powinniśmy być i możemy czuć się gospodarzami we własnym kraju. Do nas, do nas wszystkich razem i do każdego z osobna należy cała ta ziemia polska i wszystko, co jest na niej. Tak brzmi prawo, które jednak nie wszyscy znają i nie wszyscy rozumieją.

Lecz radość wieczerzy zmąci niejednemu gorycz wspomnienia i żałoby. Tysiące mogił z ostatnich miesięcy pokryło kraj nasz i jego kresy w krwawej, okropnej wojnie z Moskalem, który sfałszowawszy ideał socjalistyczny chciał nas ujarzmić, ograbić i zniszczyć. Ale ten niechaj wspomni, iż wedle praw Ducha, Miłości, którego święto dzisiaj święcimy, żadna ofiara dla czystego, wzniosłego celu oddana nie jest ofiarą próżną i jałową. Bohaterami są ci, co zginęli, życie swe ofiarując i pamięć ich żyła będzie po wieki, zasię gdyby byli cofnęli się przed tą ofiarą, imiona ich podane byłyby w hańbę wieczystą a ziemia nasza za słusznym wyrokiem naszego własnego sumienia i opinji świata dźwigałaby kajdany podłości. Nie ty jedna wspominasz i ronisz łzy, dzisiaj, matko, której syn legł od kuli bolszewika. Nie ty jeden, ojcze, pogrążasz się w smutku, łamiąc dzisiaj opłatek wigilijny. Jest was takich w Polsce setki tysięcy, zaś w Anglji, Francji, Włoszech — miljony.

Albowiem prawo miłości i wolności, zapowiedziane dwa tysiące lat temu, w niektórych zaledwie dziedzinach zostało spełnione. Jeszcze mordują się wzajem ludy, jeszcze nawet rzekomi „wyzwoliciele ludów", bolszewicy, nie mogą wyzbyć się drapieżności i zaborczości, czyhając na wolność narodów, jak ongi carowie i cesarze.

Ale przyjdzie czas....!

Zakładem tego, obietnicą, dowodem niezłomnej wiary ludzkości w ten ideał, jest dzisiejsze święto radosne, które od tysięcy lat ludzkość obchodzi, śpiewając wesołe kolędy na cześć wcielonego Słowa Miłości, które dzisiaj znów promienieje nad nami.

Cieszmy się przeto, iż narodził się Chrystus-dziecię, zapowiedź innych czasów, które z pracy, z żarliwej potrzeby serc i z natężonej woli całej ludzkości nastaną.

WACŁAW WOLSKI.

Z wtajemniczeń.

...W mroku duszy ta złota prawda mi się przędzie,
Którą może w przyszłości obszerniej rozwinę,
Że realny byt tworzy swid Czegoś, łupinę,
I że mądrość jest skryta w marzenia obłędzie!..

Że pod realnych zdarzeń migotliwą złudą,
Pod męki życia bólem, katorżniczem piekłem,
Co jest tak bezlitośnie, nieludzko przewiekłem,
Śni sezamu Marzenia niezgłębione cudo!..

Że powszedniość, co tak nam Bajkę spospolicia,
Co sprawia, że nam nieraz z oczu światła giną,
To jest tylko ułudne, kłamliwe domino,
W jakie—swe boskie piękno skrył Kopciuszek życia..

Wszystko jest cudem, Bajką!.. Do prawdy istoty
Dusza nasza dociera tylko przez marzenie..
Umiej w burdzie usłyszeć Snu śpiewy syrenie,
Ujrzeć w składzie rupieci — sezam Baśni złoty!..

Umiej poprzez skorupę niezrozumień, winy,
Dobrać się do skrytego w człowieku anioła,
A coś w tobie radośnie „Hosanna!" zawoła,
I, pomnąc na dno złote, wyrozumiesz czyny...

...I usłyszysz, jak w noce Chaosu tułacze,
Co jeszcze spowijają naszą ziemię biedną,
Ale które przeczuciem świtania już bledną,
Żałosna Psyche ludzka za boskością płacze!..

Warszawa, dnia 19 grudnia 1920 r.

Fryderyk Engels.

Wspomnienie.

Dwudziestego ósmego listopada minęło sto lat od czasu, kiedy w Barmen przyszedł na świat znakomity socjalista niemiecki, Fryderyk Engels. W całej Międzynarodówce robotniczej rocznicę tę obchodzono, jako datę wyjątkowej wagi. Niema dziś socjalisty, czy poprostu społecznika, obeznanego jako tako z historją i literaturą ruchu robotniczego, któryby nazwiska tego nie znał, a człowieka, który je nosił, nie czcił. Żyją jeszcze na świecie ludzie, którzy pamiętają Engelsa. Żyją i socjaliści polscy, którzy go pamiętają z czasów ich przymusowej emigracji w Londynie. Pamiętają jego gościnny dom londyński, w którym Polak był przyjmowany radośnie i na uprzywilejowanym sadzany fotelu. Marja Jankowska i jej małżonek, Stanisław Mendelson, bywali tu gośćmi ulubionymi. Dawno już nie należeli do ruchu socjalistycznego, a bywali u Engelsa. Oni też wraz z Luizą Kautsky, Eleanor Marx-Aveling zamknęli starcowi oczy, gdy w r. 1895 odchodził po ciężkiej chorobie, w zaświaty, spalili szczątki śmiertelne i — w myśl życzenia zmarłego — prochy do oceanu wrzucili. Oni też czytywali mu „Przedświt", albo czytać pomagali. Engels bowiem czytał i sylabizował po polsku, jak czytał i sylabizował w kilkunastu językach. Dowiadywał się zawsze o tem, co się w Polsce dzieje. Dla niego zawsze „Polska" była. Uważał rozbiory Polski za zbrodnię i wierzył w jej zmartwychwstanie. Kiedy w r. 1831 socjaliści polscy w Genewie obchodzili pięćdziesiątą rocznicę Powstania listopadowego, Marx nadesłał im z Londynu list, w którym dał wyraz przekonaniu o konieczności odbudowania Polski zjednoczonej, trójzaborowej. I wbrew młodym, fanatycznym „internacjonalistom", którzy wołali nec locus ubi Troia fuit, kończył swój list, on, międzynarodowiec, twórca pierwszej Międzynarodówki, autor hasła, nawołującego „wszystkich proletarjuszów", bez względu na kraj i ojczyznę, pod jeden sztandar czerwony, współautor „Manifestu", w którym można było czytać, że „proletarjat nie ma ojczyzny", Marx zamykał swój list starem hasłem: „Jeszcze Polska nie zginęła!". Te same wyrazy, po polsku powiedziane, słyszał autor tego wspomnienia od Fryderyka Engelsa we wrześniu 1893 roku w Berlinie... Wtedy też stary już podówczas rewolucjonista żegnał młodego studenta na drogę życia temi samemi wyrazami, a zanim je był wygłosił, opowiadał o pobycie w Brukseli w latach, które poprzedziły rok 1848-my, opowiadał o Lelewelu i o Worcelu. Dla niego niepodległość Polski była kanonem wiary socjalistycznej. Nie mogło być inaczej, miał lat dziesięć w dobie powstania narodowego, miał lat czterdzieści, gdy duszami polskiemi rządził Traugutt, a pomiędzy temi dwiema datami leżała sławna epoka roku 48-go, kiedy on sam, Engels, „do lasu chodził"...

Engels urodził się w zamożnej, kupieckiej

protestanckiej i bardzo pobożnej rodzinie. Był za młodu bardzo pobożny. Wcześnie atoli stracił wiarę i zaczął szukać innej. Znalazł ją w socjalizmie. Był entuzjastą z urodzenia. Taki był zawsze. Był entuzjastą w kościele dzieciństwa, kochał później filozofów niemieckich, kochał Hegla i Feuerbacha Ci dwaj mężowie najgłębsze na nim uczynili wrażenie. Ale ta filozofja była tylko etapem w jego umysłowym rozwoju. Już w 22-gim roku życia pisał: „nasza partja musi dowieść, że jeżeli wszystkie usiłowania filozofów niemieckich od Kanta do Feuerbacha nie mają być płonne, muszą doprowadzić do komunizmu".

W r. 1843 losy przeniosły Engelsa do Manchester, gdzie ojciec jego miał filję domu handlowego. Tu zobaczył inne zgoła, niż we własnym kraju, życie przemysłowe. To, co dotychczas było dla niego tylko teoretycznem wnioskowaniem, dedukcją filozoficzną, staje się odtąd rzeczywistością. Widzi wielki przemysł, koncentrację kapitałów, nędzę robotniczą, jakiej nie widział w Niemczech, widzi mieszkania robotnicze. Zaczyna czytać sprawozdania parlamentarne, badać ankiety w sprawach społecznych, z właściwym mu entuzjazmem przystępuje do ruchu czartystów. Przemawia na wiecach i pisuje do gazet owenistów. Owocem tych zabiegów teoretycznych i praktycznych będzie dzieło, na owe czasy znakomite „O położeniu klasy robotniczej w Anglji" (1845). Wtedy zrozumiał, że podział pracy, stosowanie pary, maszyny — prowadzą do przebudowy świata. Małe mieszczaństwo starych czasów ulega rozkładowi i rozpada się na małą mniejszość bardzo bogatych kapitalistów i olbrzymią większość biednych robotników. System wolnej konkurencji rodzi nędzę przerażającą, jako stan normalny życia, rodzi też stale powtarzające się przesilenia. Wszystko to razem wzięte, musi doprowadzić do krwawej rewolucji, chyba że w ostatniej godzinie uda się pojednać wszystkie sprzeczności naszego życia w wyższym pierwiastku komunizmu. Prócz tej książki, Engels zdążył w tym samym czasie napisać jeszcze parę innych ważnych prac, w tej liczbie „Krytykę ekonomji politycznej". Prace te wysunęły jego osobę na czoło ekonomistów owego czasu.

Ale dusza jego w tych pracach nie utonęła. Od roku 1842 odwiedzał Marx'a w Kolonji. Od roku 1844 byli już przyjaciółmi i pozostali niemi aż do śmierci Marx'a w ciągu lat czterdziestu. Był to stosunek zadziwiający. I tu Engels był stroną „dającą" w każdym sensie i bez rachunku: nietylko utrzymywał Marx'a i jego rodzinę w ciągu całego tego czasu w sensie materjalnym, ale pracował dla sławy przyjaciela. Czytał wszystko, co ten pisał, zbierał dla niego materjały, dawał mu gotowe rękopisy, był to Sancho Pansa, a jednocześnie kochanka najwierniejsza. Nie było ofiary, któraby mu się wydawała zbyt wielką. Uważał, że być bluszczem, co się koło największego mędrca jego czasów owija — będzie wystarczającą nagrodą jego ofiary i jego miłości. Marx był zimnym, złośliwym i bardzo wymagającym kochankiem. Z ich korespondencji, wydanej przez Bebla i Bernsteina (w r. 1913 w 4 tomach) wyziera oblicze jednego i drugiego, wyraźne słoneczne oblicze jednego, dającego, — dumne i niesympatyczne oblicze drugiego, — biorącego. Nie ulega dziś wątpliwości, że udział Engelsa w twórczości naukowej Marx'a był bardzo poważny. Nie mówiąc już o tem, że w chwili, gdy Marx umierał (1883), istniał tylko jeden, pierwszy tom „Kapitału" (1867). Engels z rękopisów pozostałych po Marx'ie wydał drugi (1885) i trzeci (1894). On jeden tylko mógł z materjałów, zbieranych w ciągu całego długiego życia — zbudować wielki gmach filozofji społecznej i ekonomicznej, noszącej tytuł „Kapitału". Ta współpraca zaczęła się wcześnie. Razem wydali młodzi przyjaciele ów przesławny „Manifest Komunistyczny", najważniejszy dokument ruchu socjalistycznego XIX stulecia, razem też wydawali w Kolonji „Nową Gazetę Reńską" (do 19 maja 1849). Reakcja niemiecka wymiotła przyjaciół z kontyngentu do Anglji. Tu Engels czasowo wrócił do handlu a Marx do bibljoteki i do nieopisanej nędzy. W roku 1869 Engels bierze emeryturę i przenosi się do Londynu. Odtąd obaj przyjaciele żyją już razem aż do śmierci Marx'a.

Emeryt oddaje się z całym zapałem studjom: pisze z zakresu filozofji w obronie materjalistycznego pojmowania dziejów (1878), później entuzjazmują go badania Morgana nad dziejami rodziny i pisze swoje popularne, bardzo cenne szkice o „Początku rodziny, własności i państwa".

Wszystkie prace Engelsa znalazły tłomaczy. Był znany i popularny we wszystkich językach świata. Z biegiem lat stawał się legendą. Zjeżdżali się do niego z czterech krańców świata socjaliści, młodzi i starzy. Był doradcą, opiekunem, arbitrem. Godził zwaśnionych, czuwał nad czystością programów. Życie różnicowało proste,ześrodkowane formuły marksizmu. On starał się całkować, prowadząc wszystko na wyżyny. Uważał, że emocjonalny pierwiastek zcałkuje to, co racjonalny dzieli i naodwrót. Uważał, że wszyscy mogą być tak, jak on czyści, dobrzy, entuzjaści każdej dobrej sprawy. Nie brał pod uwagę namiętności, próżności, pychy. Nie miał tych przywar. Jeżeli miał jakiekolwiek, przetopił je w tyglu, w którym gotowała się jego wielka przyjaźń dla Marxa.

Była to piękna natura. Jego korespondencja ujawniła w całej pełni jego przywiązanie do ojczyzny, zdolność do najdalej idących ofiar na rzecz całych, Zjednoczonych Niemiec, niekiedy dochodząca do przesady. Tu pewnie było źródło jego przywiązania do sprawy niepodległości Polski. Tu było źródło jego nienawiści dla caryzmu.

Klasa robotnicza znajdzie z czasem swojego Plutarcha. I w tym Plutarchu Międzynarodówki Socjalistycznej jedna z najpiękniejszych kart przypadnie w udziale Fryderykowi Engelsowi, rycerzowi bez skazy, co z czerwoną pochodnią w dłoni, wierny bezgranicznie prawdzie, z sercem niby za sprawą tajemniczego heljotropizmu ku słońcu czystych i wielkich poczynań rozwierającem swoje kielichy, przeszedł przez życie pełen wstrząśnień i zmagań, wzlotów i upadków—białą owiany szatą!

Stanisław Posner.

MARA.

* * *

Bóg się rodzi!
W otchłani, która mroki grzebie,
Złota Gwiazda Pokoju łagodnie się żarzy.
Bóg się rodzi — w nadziejach i modłach nędzarzy
Z pohańbienia ludzkości i jej wiary w siebie!

Bóg się rodzi!
Tułaczy po dalach bezdrożnych
Przed choinką wieść skupia, zamknięta w legendzie...
Bóg się rodzi! Gdzie? — może nigdzie, pewnie wszędzie:
W każdej lichej stajence — nie w przybytku możnych...

Bóg się rodzi!
O zważcie, władcy, wszystkie moce
W chwili, gdy wre bój święty o ludzkiego ducha!
Bóg się rodzi! Czy lęk wasz nie słyszy, choć słucha,
Jaka burza nad ciszą skrzydłami łopoce?...

Bóg się rodzi!
Uznajcie Jego królowanie!
Niech zgrzytną rygle — więzień rozewrą się ciemnie!
U bram czekają rzesze... Cyt!... cyt!... cyt!... — Daremnie!...
Bóg się rodzi... i skona... lecz zmartwychpowstanie!

Dnia 24 grudnia 1920 r.

Chwila obecna a literatura piękna.

Słynny pisarz niemiecki Bernhard Kellermann wydał świeżo powieść pod tytułem: „Dziewiąty listopada". Jest to historja niedawnej rewolucji berlińskiej na tle wojny. Sama rewolucja zaczyna się już pod koniec książki i książka sama kończy się na dniu rewolucji. Chodziło tedy autorowi o podmalowanie tła, z którego rewolucja wyrosła. Mniema on, że rewolucja jest dziecięciem wojny. Lepiejby uczynił, pisząc: „przegranej wojny".

Na początku i w toku wojny myślano tak powszechnie w klasie robotniczej. Przyszedł koniec wojny w Rosji, zamknięcie swoje znajdującej w bolszewizmie, przyszedł koniec wojny w Niemczech, w Austro-Węgrzech, na Bałkanach. Wszędzie była rewolucja, tylko nie w państwach, które z kataklizmu wojennego wyszły zwycięsko. Nie było rewolucji ani we Francji, ani w Anglji, ani w Rumunji, ani u nas ani w Czechach, ani w Serbji. Było to zjawisko nad wszelki wyraz ciekawe. Wybitni nawet socjaliści nie chcieli mu długo dać wiary. Przypominam sobie, jak w rok po wojnie jeden z najwybitniejszych socjalistów austrjackich pytał przy mnie wracającego z Francji towarzysza: „a kiedy, a prędko będzie rewolucja w Paryżu?" Był bardzo zdziwiony, gdy ten mu powiedział, że na rewolucję się tam wcale nie zanosi. Nie wierzył. Oblicze jego mówiło: „nie wierzę, co mówisz, tam rewolucja musi być, jeżeli nie jutro to za miesiąc. I wnet dodał: „wy dawno wyjechaliście z Paryża?"

— Pięć dni temu.

— Dziwna rzecz! Jak sprzeczne są wiadomości, przychodzące z Paryża!

— „Ludzie widzą i słyszą nazwyczaj, co chcą widzieć i słyszeć", odpowiedział ów podróżnik, który widać nie raz już był pytany o termin wybuchu rewolucji w Paryżu i był trochę zagniewany. „Żadnej rewolucji nie będzie. Będzie przeciwnie coś zgoła innego".

Ale wracamy do Kellermana. Opowiada tedy autor niemiecki historję generała, który dokonał wielkich rzeczy na froncie francuskim, położył tam na wzgórzach „Czterech wiatrów" dziesiątki tysięcy niemieckich żołnierzy. Jest to typ junkra pruskiego, żołnierza, monarchisty. Przypomina każdego z wybitnych Ludendorffów ostatniej wojny. Jego syn, oficer, rani się w rękę rozmyślnie, aby na front więcej nie wracać, a przynajmniej powrót ten możliwie odroczyć. Córka, piękna Ruth prowadzi kuchnię polową. Jest to wzór cnót protestanckich, ale w trzecim roku wojny dowiaduje się generał, że Ruth po kolacji wychodzi z domu i nie wraca aż nad ranem. Jest, mianowicie, kochanką studenta Ackermana, rewolucjonisty, bohatera powieści. Po jego śmierci staje się komunistką. Jej kochanek chce na czele oddziału przystać do rewolucji, musi uciekać. Musi uciekać po dachach aż celny strzał kładzie go i sprowadza na ulicę. Generał pod wpływem wstrząśnień doznanych w dzień wybuchu rewolucji, umiera na paraliż serca.

Powieść sławnego autora nadaje się najlepiej do przedstawienia w kinie, często czyni wrażenie, jak gdyby w tym właśnie celu miała być napisana. Czemu nasi sławni autorowie nie pomyślą o przedstawienie, o zobrazowanie chwil podobnych w powieściach? Mniejsza o to, czy będą doskonałe. Zgóry wiemy, że nie będą. Artysta musi odejść od tematu, aby go podnieść na wyżyny piękna. Fotografja chwili nadaje się do kinematografu. Ale pamimo całej niedoskonałości pragnęlibyśmy bardzo takiej powieściowej historji. Andrzej Strug próbował dać nam fragment takiej „powieści naszych czasów" w „Odznace za wierną służbę". Żeromski w „„Charitas" opisał sceny wojny na terenie galicyjskim, aby raczej dać wyraz swo-

---

ZOFJA WOJNAROWSKA

KOWAL.

— Wejdź, Mistrzu, do Łukasza, namalował on obraz, z którego zaiste dumnym być może.

Jezus nie odpowiedział. Siedział na kamieniu w ogrodzie Bethanji *) i pieszczotliwym wzrokiem błądził po sztywnych łodygach poblizkich krzewów. Uczniowie gwarną gromadką stali lub siedzieli o jakieś kilkadziesiąt kroków opodal.

— Wstąp Mistrzu, do Łukasza, ano i my zobaczylibyśmy to piękne malowidło, o którem po mieście powiadają wiele.

Jezus przeniósł oczy na mówiącego.

— I rzekłeś, iż może być dumnym?

Jan zawstydził się.

— Wszak duma nie jest pychą, Mistrzu?

— A czy zamieszkałbyś chętnie w przedmieściu zarażonego trądem miasta? Wierz mi, Janie, iż duma jest przedmieściem pychy. Ale pójdźmy do Łukasza. Zapytaj tamtych.

Poszli chętnie wszyscy.

Wzdłuż murów Bethanji droga wiodła przypolna do posiadłości Łukasza.

Zazwyczaj Jezus mówił bardzo mało i tyl w koniecznych razach, milczał więc i teraz, idąc w letnie popołudnie przez upalony słońcem szmat palestyńskiej ziemi.

Uczniowie opowiadali sobie o Łukaszu: Zamożny jest, wiele oślic i wielbłądów posiada, dom ma pięknie murowany z gładzonego kamienia, własne młyny i tartaki. Ale dobrym jest i często wspomaga biedniejszych. I mądrym jest. Słów Jezusa słucha uważnie, ale nie ma odwagi rzucić bogatego mienia, by iść razem. Maluje pięknie, lepiej od rzymskich malarzy.

Może to owe malowidła trzymają go bardziej przy domu, niźli bogactwa. Teraz podobno wymalował jakiś nowy piękny obraz. Może go nawet do Rzymu pośle.

Byli bardzo ciekawi obrazu. Rozmawiając doszli do ogrodzenia, opasującego zabudowania Łukasza. Furta była otwarta, ale kilka wielkich kudłatych psów wyskoczyło ku przybyłym z groźnem szczekaniem. Lecz zaledwie się przybliżyły poczęły łasić się do Jezusa, skomląc radośnie, a ten pieszczotliwie gładził ich łby i grzbiety.

Na ścieżce ukazał się gospodarz. Przyspieszył kroku na widok gości i rozłożonemi witał ich ramionami.

— Bywajcie!

Jezusa wziął zaraz pod ramię i prowadził ku domowi, a inni szli za nimi, zachęceni miłem powitaniem.

Iż było gorąco, zasiedli w dużym letniku *) przed domem. Łukasz rozkazał służbie, aby przyniesiono posiłek i chłodne napoje dla utrudzonych drogą.

Gospodarz sam usługiwał Jezusowi i gościom.

— Przyszliśmy zobaczyć twoją ostatnią pracę — powiedział po pewnym czasie Jezus.

Łukasz zarumienił się z radości.

— Owszem, pokażę ją wam chętnie.

Poszli do pracowni. Na podwyższeniu stał obraz zasłonięty purpurową zasłoną. Łukasz odsunął ją nerwowym ruchem.

Uczniowie wydali okrzyk zdziwienia.

Istotnie, obraz łudząco naśladował rzeczywistość. Przedstawiał on wnętrze kuźni i półnagiego kowala, kującego młotem. Ogień palący się na palenisku był tak udany, iż zdawało się, że rozświetla pracownię.

Muskuły robotnika prawie że drgały, twarz, zaczerwieniona pracą i odblaskami płomienia, dyszała życiem.

Kowal kuł duży gwóźdź; kilka innych już zrobionych, leżało na ziemi.

Zachwyt uczniów wyrażał się w krótkich pochwałach.

— Zadziwiające

— Cudowne!

— Przeszedłeś mistrzów pendzla.

— Ile w tym prawdy!

— I śmiałości.

— I odczucia!

Łukasz słuchał zadowolony, ale jednocześnie z pewnym niepokojem spoglądał na Jezusa.

A ten odsunąwszy się nieco, aby lepiej obraz wzrokiem ogarnąć, milczał.

— I cóż? zapytał go wreszcie Łukasz, nie mogąc dłużej opanować drgnień podrażnionej ambicji.

Jezus uśmiechnął się leciuchno.

— Gdzie przyglądałeś się temu kowalowi? zapytał.

— Jest mała kuźnia tu między zabudowaniami.

— Czy mógłbyś mi zawołać tego kowala?

Łukasz posłał poń skwapliwie, sądząc, że Chrystus chce porównać podobieństwo, a gdy kowal wszedł półnagi i trochę onieśmielony, wskazał z dumą obraz:

— Prawda, że ten sam?

— Ale Jezus nie odpowiedział, tylko zwrócił się do kowala.

— Czy masz teraz ogień na palenisku?

— Mam, panie.

— Idź, wykuj nam zaraz kilka gwoździ, a gdy będą gotowe, przynieś.

Kowal wyszedł...

Łukasz spochmurniał i chciał zasłonić obraz, ale Jezus zatrzymał go za rękę i rzekł:

— Popatrzymy jeszcze.

A słowa te były tak znaczącym powiedziane tonem, że wszyscy patrzeli w dwójnasób uważniej i pilniej. W pracowni zapanowała zupełna cisza.

Tylko po chwili, przez półprzysłonięte matami okna, zaczęły dochodzić stłumione uderzenia kowalskiego młota.

I zdało się wtedy zdumionym oczom patrzących, że obraz raptem poszarzał, płomienie na palenisku straciły blask, a postać kowala poczęła niewyraźnieć i blednąć.

Przerażony Łukasz zdarł z okien maty, ale w ostrzejszym świetle jeszcze bardziej uwydatniło się niknięcie obrazu.

Barwy szarzały, zlewały się w jeden ton, zacierały się kontury, jakby je kto zmazywał, a jednocześnie coraz wyraźniej słychać było uderzenia młota. Zniknęło wreszcie wszystko.

Na podwyższeniu stała tylko czworokątna deska, zaprawiona po malarsku pod farbę. Uczniowie stali w niemem przerażeniu. Łukasz drżał cały. Poszedł do obrazu i począł go macać rękami, jakby własnym nie wierząc oczom. Wreszcie purpurowy z gniewu rzucił się ku Jezusowi z giestem groźby i okrzykiem:

— Co uczyniłeś?

Lecz wzrok Jezusa był spokojną i pełną miłości odpowiedzią.

W tej chwili w drzwiach stanął kowal.

— Przyniosłem gwoździe, które kazaliście mi uczynić.

— Oddaj twojemu panu.

— Łukasz, drżąc wyciągnął po nie rękę, ale palce odmówiły mu posłuszeństwa i, podawane przez robotnika gwoździe, rozsypały się pod świecącym pustkę drzewem obrazu, tuż u nóg kowala, który stał w zalęknieniu, nieruchomy, jakoby obraz wtóry.

— I któryż z nich mocniejszy? — Zapytał cicho Jezus.

— — — — — — — — — —

A gdy w wieczór odchodził wraz z uczniami ku Bethanji, stanął Łukasz w furcie ogrodzenia i, wyciągając ręce, zawołał z płaczem:

— Pójdę za Tobą, Mistrzu!

---

*) Miasto w Palestynie.

*) w altanie.

im politycznym orjentacjom, z wojną związanym. Czemu nie dają pełnego obrazu wojny i pokoju, rządu lubelskiego i warszawskiego? Przyjdzie czas, kiedy wielki artysta zobrazuje te dzieje inaczej, być może. Lew Tołstoj w odległości lat sześćdziesięciu spisał i przefilozofował dzieje 1812 roku, Zola w trzydzieści lat po wojnie 1870 roku opisał „La Débacle", bracia Margueritte po czterdziestu latach obrali „Komunę paryską" za przedmiot powieści. Po latach wrócą i nasi wielcy artyści do czasów, które kraj przeżył od roku 1914, do „Zmartwychwstania" Polski, mianowicie. Nie znaczy to, abyśmy dziś o tych czasach nie mieli myśleć, pisać, czytać — artystycznie!

Przeglądając katalogi wydawnictw gwiazdkowych myślałem, że znajdę tam uwzględnioną i chwilę bieżącą. Nie znalazłem. Niemiec był bardziej przemyślny, bardziej pomysłowy.

I nietylko na polu literatury pięknej.

R. K.

Socjalizacja kopalń w Niemczech.

Niemcy są obecnie jedynym krajem, gdzie sprawa socjalizacji kopalń nie schodzi z porządku dziennego, gdzie o tę socjalizację ostra wre walka stron zainteresowanych i gdzie ta sprawa tak lub owak będzie rozwiązana.

Dlatego też górnicy wszystkich krajów bacznie śledzić winni rozwój walki o socjalizację w Niemczech i korzystać z doświadczeń tej walki.

Żądanie socjalizacji kopalń węgla wysunęli górnicy niemieccy tuż po rewolucji listopadowej. Hasło to podjęły wszystkie organizacje robotnicze, a wśród górników panuje jednomyślność zupełna w tej sprawie (związki „chrześcijańskie" również domagają się bezwzględnie socjalizacji kopalń, a nawet „żółte" związki żądają przejęcia kopalń na własność ogółu bez odszkodowania właścicieli kopalń!).

Ustawa socjalizacyjna z marca 1919 r., oraz odpowiedni artykuł konstytucji Rzeszy Niemieckiej zapowiadają socjalizację kopalń, jako najbardziej dojrzałych do socjalizacji warsztatów pracy. Sprawa ta jest więc w zasadzie ustawowo przewidziana i zagwarantowana. Idzie tylko o wprowadzenie jej w życie.

Ale tu właśnie rozpoczyna się starcie czynników zainteresowanych w takiem lub innem rozwiązaniu sprawy, lub też pragnących całą sprawę ubić, a przynajmniej odwlec w nieskończoność.

O ile w żądaniu socjalizacji wszystkie organizacje robotnicze są zgodne, o tyle panuje różnica zdań w poglądach na praktyczne przeprowadzanie socjalizacji. Poglądy te są w znacznej mierze uwarunkowane od względów natury politycznej. Tak np. socjaliści większości, aczkolwiek zwolennicy socjalizacji w duchu programu socjalistycznego, nie mogli bronić tego programu i musieli iść na ustępstwa wobec kapitalistów i mieszczaństwa, ponieważ wchodzili w skład rządu koalicyjnego. A rząd ten nie kwapił się wogóle ze sprawą socjalizacji, odkładając ją na czas późniejszy, kiedy Niemcy uregulują swe zobowiązania wobec Ententy. A wiadomo, że wśród tych zobowiązań sprawa dostarczania węgla przez Niemcy odgrywa pierwszorzędną rolę.

Z drugiej strony komuniści, a w znacznej mierze także socjaliści niezależni, uzależniają możliwość przeprowadzenia socjalizacji od objęcia władzy politycznej przez robotników i, nie wierzą, aby na drodze kompromisów można było dojść do porozumienia w tej sprawie. W tym wypadku walka o socjalizację sprowadza się do walki o władzę państwową, jako niezbędnego warunku urzeczywistnienia podstawowych punktów programu socjalistycznego.

Różnica między niezależnymi i komunistami jest jednak ta, że podczas gdy ostatni uprawiają taktykę wyłącznie opozycyjną i jako jedyny cel swej działalności uważają „robienie" rewolucji, to niezależni opracowali swój własny projekt socjalizacji kopalń.

Projektów takich jest już kilka. Jest projekt Lederera, Rathenau'a i in. Jedną z różnic między projektem socjalistów, a innemi jest ta, że socjaliści żądają natychmiastowego przejęcia kopalń na własność ogółu, podczas gdy projekty kompromisowe (np. Rathenau'a) przewidują przejście tych kopalń z rąk właścicieli prywatnych dopiero po 20 latach.

Ale są też inne różnice natury głębszej, które tak utrudniają porozumienie w tej sprawie i sprowadzają walkę na teren polityczny. Idzie np. o odpowiedź, kto ma przejąć kopalnie. Czy państwo? Kapitaliści powołują się na to, że przedsiębiorstwa już upaństwowione, (np. koleje, a między in. także szereg kopalń, będących pod zarządem państwa) przynoszą stale niedobór i obdłużają państwo. Socjaliści odpowiadają na to:

Być może, ale robotnicy nie mają chęci wytężać swych mięśni i mózgów dla wzbogacania państwa burżuazyjnego. Gdy władza państwowa będzie w ręku robotników, wówczas wyniki pracy będą całkiem inne. Obecne państwo jest tylko jedną z form przedsiębiorstw kapitalistycznych, a robotnicy nie mają wpływu na kierownictwo tych przedsiębiorstw, ani kontroli nad niemi.

Tak samo zachodzą spory w sprawie odszkodowania właścicieli, odrzucanego przez socjalistów i t. p.

Wszystkie projekty socjalizacji przedłożono do orzeczenia Państwowej Radzie Gospodarczej i Państwowej Radzie Węglowej. Wyłoniono podkomisję, w której większość zdobyli przedstawiciele magnatów wielkoprzemysłowych i właścicieli kopalń, jak Stinnes, Kuno, Silversberg, Vögler. Podkomisja ta opracowała własny projekt, zwany projektem Stinnesa.

Jest to szczególny projekt „socjalizacji". Według tego projektu kopalnie węgla mają utworzyć wspólne jednostki gospodarcze z przedsiębiorstwami, opierającemi swą wytwórczość na węglu i produktach węglowych, a więc w pierwszym rzędzie z hutami żelaznemi i t. zw. po niemiecku „Schwerindustrie".

Po pokryciu zapotrzebowania węgla w dotychczasowych rozmiarach, cała nadwyżka produkcji należałaby właśnie do tych wielkich przedsiębiorstw.

Stinnes usprawiedliwia swój projekt twierdząc, że socjalizacja samych tylko kopalń węgla „przerywa" proces produkcji, że przez połączenie kopalń z hutami i t. p. zaoszczędzi się kosztów produkcji, że wielkie przedsiębiorstwa hutnicze, odbierając nadwyżkę węgla i zainteresowane w tej nadwyżce, popierać będą finansowo kopalnie węglowe i umożliwią im rozwój produkcji, że projekt jego, Stinnesa, umożliwi najszersze wyzyskanie wszelkich pobocznych produktów węglowych, co do których wartości uczyniono ostatniemi czasy doniosłe odkrycia naukowe które mogą zrewolucjonizować przemysł.

Ponieważ właściciele kopalń w Niemczech są przeważnie też właścicielami wielkich hut, zrozumiałą jest rzeczą, że w razie urzeczywistnienia projektu Stinnesa, doszłoby do zmonopolizowania węgla i wielkiego przemysłu metalowego w ręku kilku potentatów, że drobne przedsiębiorstwa, a zwłaszcza komunalne zakłady gazowe, elektryczne i in. byłyby zdane na łaskę nowych trustów.

Dla robotników projekt Stinnesa przewiduje odczepne w postaci drobnych akcji po 100 mk. któreby umożliwiły robotnikom należenie do wielkich bezimiennych przedsiębiorstw. Przez to odczepne Stinnes chciałby zainteresować robotnika w większej dochodowości przedsiębiorstwa i, oczywiście, wybić mu z głowy wszelką myśl o strajku. Stinnes chciałby w ten sposób przekupić robotnika.

Robotnicy jednak z całą stanowczością odrzucili projekt Stinnesa. Związek górników w liście do Fehrenbacha zaprotestował przeciwko temu projektowi i zarzucił rządowi, że mimo obietnic, poczynionych w okresie zamachu Kappa, mimo że po konferencji w Spa górnicy w interesie państwa zgodzili się na dodatkowe godziny pracy, by państwo mogło wywiązać się z zobowiązań wobec Ententy — rząd dotychczas nie wystąpił w parlamencie z projektem socjalizacji.

A rząd nie czyni tego, ponieważ składa się z przedstawicieli partji burżuazyjnych, zwalczających wszelkiemi środkami myśl o socjalizacji. Dodać bowiem należy, że nawet demokraci — lewe skrzydło partji burżuazyjnych—odrzucają socjalizację i godzą się tylko na pewnego rodzaju współudział w zyskach robotników i kontrolę z ich strony.

Oprócz górników także metalowcy zaprotestowali przeciwko projektowi Stinnesa. „Jeżeli — powiadają oni — socjalizacja samych kopalń jest niemożliwa, więc należy uspołecznić także fabryki metalurgiczne i huty, zwłaszcza, że obie te gałęzie wytwórczości zupełnie dojrzały do socjalizacji, przyczem kopalnie i fabryki znajdują się nawet na jednym terenie i są niejako związane ze sobą lokalnie".

Sprawa socjalizacji kopalń utkwiła więc narazie na martwym punkcie. Państwowa Rada Gospodarcza wyłoniła „komisję porozumiewawczą" z 14 osób, która ma na celu uzgodnić jako tako żądania robotników z żądaniami kapitalistów. Komisja ta, tak samo jako wspomniana podkomisja działa w Essen, w ośrodku przemysłu węglowego i metalowego.

Ale nic dotychczas nie zdziałała. Natomiast przerwała pracę na 4 tygodnie, gdy okazało się, że nie można osiągnąć porozumienia. Rodzą się najdziwaczniejsze pomysły i projekty. Tak np. zaproponowano, aby kopalnie oddać na własność społeczeństwa, ale eksploatację węgla wydzierżawić przedsiębiorcom. Inny znów projekt dąży już nie do czasowego wydzierżawiania, lecz odstąpienia na stałe prawa eksploatacji prywatnym osobom.

Wszystkie te wysiłki zmierzają przedewszystkiem do przewlekania, ile tylko się da, sprawy socjalizacji.

Górnicy poznali się na tem. Odmówili udziału w „komisji porozumiewawczej" i przygotowują się do walki ostrzejszemi środkami. Powołują się przytem na uchwałę międzynarodowego kongresu górników w Genewie, który polecił górnikom wszystkich krajów rozpocząć walkę o socjalizację kopalń i w walce tej nie zaniechać żadnej broni, do strajku powszechnego włącznie.

B.

Podarek gwiazdkowy dla kamieniczników.

Jak czytelnikom wiadomo, Sejm zepsuł do gruntu ustawę o ochronie lokatorów i, zachowując dawną nazwę, zmienił ją na ustawę o ochronie kamieniczników.

Oto w streszczeniu główne przepisy nowej ustawy.

Podwyżka komornego w stosunku do czerwca 1914 nie może przekraczać 100% za mieszkania do 6-ciu pokojów, od 6-iu — 150%.

Dotyczy to zarówno mieszkań, jak lokali na szkołę i urzędy.

Tu zaznaczyć należy, że w obecnej ustawie niema artykułu, który był w dotychczasowej ustawie i z kategorji pokojów wyłączał kuchnię, przedpokój, pokoje dla służby i t. p. W ustawie jest tedy luka, którą niewątpliwie wyzyskają kamienicznicy, aby mieszkania choćby 3-pokojowe uznać za 6-pokojowe. Konieczne jest więc niezwłoczne wyjaśnienie w przepisach wykonawczych.

Podwyżka za hotele, pensjonaty i pokoje umeblowane — 200%.

Za sklepy, lokale przemysłowe i handlowe, tudzież pracownie, nie połączone z mieszkaniami — 300%.

Oprócz tego kamienicznicy mogą pobierać od lokatorów zwyżkę w stosunku do czerwca 1914 r. następujących wydatków: 1) opłat gminnych od dostarczania wody, od kanałów, od oświetlenia schodów, bramy i t. p., od wywozu śmieci (gdzie tego rodzaju opłat gminnych niema, lokatorowie zwracają kamienicznikowi poniesione przez niego wydatki na wodę, wywóz śmieci i t. p.), 2) opłat za czyszczenie głównych przewodów kominowych, 3) połowy wynagrodzenia stróża (bez mieszkania).

Kamienicznicy mają wywiesić w bramie domu wykaz wszystkich tych wydatków w zestawieniu z czerwcem 1914 r. oraz rozkład na poszczególne mieszkania w stosunku do komornego.

Art. 10 o rozwiązywaniu i wypowiadaniu najmu jest — zapewne umyślnie — tak niejasny i rozciągliwy, że ułatwi kamienicznikom wyrzucanie lokatorów, ew. wymuszanie większych, niż ustawa przewiduje, podwyżek groźbą wyrzucenia na bruk. Wprawdzie o wyrzucaniu rozstrzygać mają „ważne przyczyny" (ustawa wymienia je, lecz tylko przykładowo, nie wyczerpując wszystkich) — ale sądy nie będą zbyt skrępowane tym niejasnym punktem.

Dla robotników ma znaczenie art., który stanowi, że sąd może zawiesić na 3 miesiące eksmisję z mieszkania 1—2-pokojowego, o ile takie zawieszenie jest usprawiedliwione położeniem lokatora, w szczególności brakiem pracy.

Podwyżki wchodzą w życie z d. 1-go stycznia 1921 r., mogą być stosowane także do umów, zawartych przed tym terminem. W razie jeżeli umowę zawarto na czas dłuższy od miesiąca, kamienicznik ma uprzedzić o podwyżkach w ciągu 30 dni po ogłoszeniu ustawy.

Ustawa stosuje się do całego Państwa Polskiego — lecz zawiera pewne odrębne przepisy dla b. dzielnic austrjackiej i pruskiej.

Myśli proletarjusza.

Czy może nazywać się człowiekiem ten, kto w przyszłość patrzy ze strachem, zaś o przeszłości mówi z żalem i niechęcią?

Obowiązkiem mym jest pracować, tworzyć i być przyczyną poprawek, udoskonaleń, ulepszeń. Ponieważ nie wolno mi pracować tylko z sobą i dla siebie, a ze wszystkimi i dla wszystkich, czy znajdzie się ktoś taki, ktoby mógł mnie wynagrodzić?

Pracować winienem dla wszystkich i nie powiem, że praca moja była owocną, jeżeli dziewięćdziesięciu dziewięciu będzie zadowolonych i szczęśliwych, podczas gdy setny będzie miał łzy w oczach.

W mej pracy duchowej, twórczej nie proszę o pomoc. Sam jeden idę na czele mych prądów lub przeciw mym prądom. Nigdy nie liczę na pomoc, nie gardząc nią zarazem. Żyjąc tylko z pomocy, byłbym podobny bankrutowi, który buduje nie za własne kapitały.

Tylko siły fizyczne, tylko ciało męczy się, wolno im omdlewać i odpoczywać — rozumowi i duchowi — nigdy.

Jeżeli chcesz, by głos twój był słyszanym w krzykliwym i hałasującym tłumie, jesteś w błędzie, probując dorównać głosowi tłumów. Zmęczysz się, głos twój zginie i nikt cię nie usłyszy. Lepiej uczynisz, mówiąc zaledwie dosłyszalnym głosem.

Andrzej Mocny.

Mały feljeton.

Przylecieli aniołkowie...

No, stary — zwrócił się do mnie redaktor — napiszże no „na gwiazdkę" coś wesołego.

— Najpierw nie jestem jeszcze stary — oburzyłem się — kręcąc z jednego włosa, który jeszcze zdobi mą łysinę kokieteryjny loczek. Powtóre o wesołość dzisiaj tak mi trudno, jak papieżowi o odwołanie zakazu wobec polskich księży na Górnym Śląsku.

— Zawsze złośliwy! — zauważył z angielską flegmą sekretarz redakcji, z angielską flegmą paląc opiumowanego angielskiego papierosa.

— Wyjmijcie papierosa z twarzy — zawołałem do sekretarza — kiedy mówi się do dyrektora menażerji, jak mnie wczoraj nazwał Boski w swoim „marginesie".

Cwany sekretarz w mig skapował i z angielską flegmą wyciągnął do mnie papierośnicę z angielskiemi papierosami. To mnie pogodziło z życiem. Zaciągnąłem się, zwichrzyłem czuprynę t. zn. postawiłem mego jedynaka druckiem do góry, złem okiem przeszyłem tow. korektorkę, która mi na udry puszcza „djabliki" w „Małych Feljetonach", nadąłem twarz natchnieniem i zacząłem pisać:

Czy wiecie, czytelnicy, dlaczego za drugim razem przeszedł wniosek o wydanie dzieł Mickiewicza, który poseł Anusz znowu postawił w Sejmie ubiegłej soboty? — Nie wiecie. — I jabym też nie wiedział, gdyby mi tajemnicy nie zdradził pewien kolega, znawca stosunków kuluarowych. Wniosek przeszedł i to jednogłośnie dlatego, ponieważ na posiedzeniu nie był obecny ks. poseł Lutosławski, który pojechał do Wilna i ks. arcybiskup Teodorowicz, który udał się do Rzymu.

— Zawsze złośliwy! — zauważył znowu z flegmą angielską sekretarz.—Nie widzę w tem jednak nic wesołego.

Spojrzałem nań takim wzrokiem, jakim popatrzył Dzierżyński na swoją teściową, dowiedziawszy się, iż dama sowiecka w samym Kremlu trudni się paskiem, wbiłem pióro w stół, jak sztylet, wygładziłem czuprynę, dokończyłem angielskiego papierosa i oświadczyłem:

Powiedziałem już, że mi do wesołości dzisiaj tak daleko, jak ks. Okoniowi do infuły?! He?

— To znaczy miljon mil angielskich! — potwierdził sekretarz.

I zamyśliliśmy się obaj.

Zmierzch zapadał a mnie ni stąd ni zowąd jął snuć się po głowie motyw ślicznej, prostej kolendy:

Przylecieli aniołkowie, jak ptaszkowie
z nieba
I śpiewali dzieciąteczku wesoło, jak trzeba.
Hojże, hojże, Panie Jezu, hojże, hojże —
hoc! hoc!
Śpiewaliśmy, budziliśmy pastuszków
całą noc!

Melodja raźna, skoczna coraz natarczywiej opanowywała mnie i kołysała.

I wydało mi się w półmroku, że widzę całą Polskę od Wilna po Lwów i Tatry, jakby z wysokości góry, a gdzie tylko rzuciłem spojrzenie wszędzie w chałupach, ziemiankach, dworach, w kamienicach i koszarach jarzą się cicho świeczki, tyle świeczek, co gwiazd na niebie. Naokoło nich krzątają się ludzie starzy i młodzi, dzieci i niewiasty a wszyscy z twarzami pogodnemi. Nawet jeśli kto ma troski, zapomniał o nich na chwilę. Jakaś dobroć promienna, jakaś łaskawość w spojrzeniu, jakieś zachwycenie ciche i zaduma łagodna unosiły się nad całą polską krainą.

I nagle, zdało się, „przylecieli ci aniołkowie, jak ptaszkowie z nieba". Rzekłbyś całe girlandy aniołów białemi skrzydłami wionęły, niby obłoki przejasne, nad ojczyzną moją wolną i radość na krótkie chwile wstąpiła w serca najsmutniejsze i nawet w serca najgorsze. Słychać było w powietrzu piór anielskich furkot, od których ukojenie spływało na ten świat dziwny bardzo, częściej podobny do piekła, niż do raju. I zdawało mi się, że tu i tam aniołki o pyzatych buziach zaglądają przez szyby do mieszkań, jakby szukając czegoś.

— Szukają z pewnością — pomyślałem — domu ubogich ludzi o sercach najcichszych, ażeby tam w dzisiejsze narodzenie złożyć „dzieciąteczko".

I w duszy wciąż śpiewała mi kolenda jasna i prosta, niby stokrotka wiosenna:

Hojże, hojże, panie Jezu, hojże, hojże —
hoc! hoc!
Śpiewaliśmy, budziliśmy pasztuszków całą
noc!

Zysław.

Wszystkim czytelnikom „Robotnika" zasyłamy życzenie Wesołych Swiąt!

Swity.

Był świt. Szeregiem nas pędzono
przez pustkę stepu niezmierzoną.
Mieliśmy razem ręce skute
my dwaj. Różowość promieniała
na białość pól zawianych śniegiem.
Wygnańcze oczy mgłą zasnute...
Wygnańcze utrudzone ciała.
Wprost słońca gnano nas szeregiem...
Nie pomnę dobrze, jak się stało —
żelazo oków zadźwięczało
i mój towarzysz padł na śniegu
i nie wstał. Byłem sam w szeregu,
tylko okuta ręka prawa
wydała mi się pustką krwawa.

— — — — — — — — —

Był świt. Przez okno cytadeli
my towarzysza śmierć widzieli.
Pod ścianą szary stał jak ściana.
Po salwie upadł na kolana,
A później twarzą w błoto grudnia.
Tak dziwnie oddech pierś utrudnia
jakoby w gardle krew rozlana.

— — — — — — — — —

Był świt. Brzeg nieba blado-siny
piaszczysta wydma, rzeczny brzeg
i on, tropiony w tajdze zbieg,
obdarty, dziki, krwawy.
Kozackiej lot obławy,
nieludzki wrzask, gałęzi trask
i wrogów łup —
skrwawiony trup.

— — — — — — — — —

Był świt. Pierzchała szarość mglista
płomiennej zorzy lice
otarły się o szubienicę,
gdzie wisiał rewolucjonista
i malowało sznury
blaskiem purpury.

— — — — — — — — —

Świt... Rewolucjonista... Który?
Ten, czyją śmierć zakryły chmury?
Niezapisany w żadnej księdze?
Czy ten, którego smętków jędze
gnały przez pustkę obcych pól?
Czy ten, co konał w beznadziei
dróg złych, i w śnieżnej padł zawiei?
Ten rozstrzelany? Powieszony?
Wid skrwawiony,
ogromny wid...
Rewolucjonista — świt...
Skronią przerasta górski szczyt,
pierś ma szeroką, jak mórz tonie
i w przestwór wyciągnięte ręce,
gdy spojrzy — niebo płonie
we wstydu męce.

Każdy za prawdę wleczony
w piekło mąk i więzień mrok,
każdy na stryczek skazany,
każdy dziko rozstrzelany.

Rewolucjonista — świt.
Głucho tętni widma krok,
głucho jęczy pieśni dźwięk,
wziął w pierś umęczonych jęk,
wchłonął w siebie męki zgrzyt
śmiercią tamtych w życie wrasta
i kroczy obudzić miasta —
Rewolucjonista — Świt.

Jan Hutnik.

Adolf Dygasiński.

(Aforyzmy z niewydanych rękopisów).

Ze wszystkich osłów największe są uczone.

Ciasną głowę nauka jakaś jednostronnie tak ogranicza, zamyka jej wszystkie widnokręgi, prócz jednego, jak i brak nauki.

***

Kondotjer konserwatyzmu, z którego sam konserwatyzm się naigrawa. Zwalczył dążności materjalistyczne, przekonał, że nauka jest zbyteczna i zawodzi. Człowiek na raty, co 5 lat inny i co 5 lat się dziwi, że mógł kiedyś napisać takie głupstwa.

***

Głupota głęboka przybiera nieraz ton dogmatyczny, aby ogłosić światu jego najulubieńsze brednie. I takim jest dobrze.

***

Niejeden porzuca Boga, a boi się djabła. Jest to także filozofja. Bóg i djabeł utworzeni na podobieństwo ludzkie.

***

Okropna rzecz pomyśleć, że ktoś taki w jednym kąsku zjada naraz pożywienie kilku ubogich rodzin.

***

Literatura nasza nie wyszła jeszcze z epoki męczeństwa, jak chrześcijaństwo w pierwszych wiekach.

***

U nas głowa autora rzadko kiedy jest spokojna. Trudno o takiego, który ma swoją herbatę, wino, cygara, fotel — rzeczy posiadane przez każdego przedsiębiorcę literackiego. Masz jedynie miłość sztuki i to ci powinno wystarczyć. Z nią głęboko w duszy uchodź od świata, nie baw się, nie używaj, i w samotności, napojony goryczą, twórz, a jeśli stworzysz dzieło cierpkie, obedrą cię ze skóry. Mówisz wyraźnie: „Boli mię!" Nic nie pomoże. Rozpłacz się w bek, to ci dadzą jałmużnę, ogłoszą składki przez gazety — oh! Pomogę ci wyciągać rękę do osób litościwych. Warunki, wśród których nasi literaci żyją, oddziaływują przecież na koloryt ich dzieł...

***

Autor mało skromny, gotów jak nierządnica odkrywać swoje wdzięki, z których się chwali.

***

Zawód musi spotkać każdego, kto szuka urzeczywistnienia swoich własnych ideałów w życiu. Ale gdy poznasz świat, wtedy połowę mu przebaczysz, a zresztą jego błędów wystąpisz do walki, gdyż tylko walka jest godna życia, ona jest rzeczywistem jego prawem — walka i snucie ideałów szczęścia. Na życie codzienne zaś wystarczają te uciechy i rozkosze, które ziemia daje. Marzenia być muszą, gdyż inaczej nie byłoby „wyżej i wyżej".

*) Urodzony 1839 r., zmarł 1902. „Zapomniany leży drugi władca innego obszaru mowy naszej — pisze o nim Stefan Żeromski — języka nizin i dalekości słowiańskiej, lasów i pól, pracy w polach i po chałupach. „Ten pisarz bardziej nas zbliżył do pierwoźródła mowy słowiańskiej, niż wszyscy pisarze ostatnich lat kilkudziesięciu, razem wzięci. Któż kiedy wspomni o tym samoistnym człowieku, którego bezwzględne widzenie rzeczy, ogromu życia w jego całości i prawdzie, bez cienia literackiej ozdoby, dało mu możność wykonania dzieł jedynych w swoim rodzaju nietylko w naszej, lecz w powszechnej literaturze".

Trzech budrysów.

(Ballada finansowa).

Stary paskarz, czując się bliskim śmierci, przywołał do łoża swego trzech synów.

— Dzieci moje, rzecze, zanim opuszczę ten świat płaczu i smutku, w którym dla ludzi bogobojnych i uczciwych niema miejsca, pragnąłbym się z Wami pożegnać.

Otóż wyznaję, że po zliczeniu całego majątku, który zebrałem twardą pracą i rzetelnością, i po wyliczeniu prawnej części waszej matki, pozostało 15 miljonów marek. Nie chcąc nikogo z was wyróżnić, zapisuję każdemu po pięć miljonów, które możecie już odebrać. Nie będziecie potrzebowali płacić podatku spadkowego.

To mówiąc, wręczył każdemu z synów paczkę z zawartością pięciu miljonów.

— Ale — ciągnie dalej — pozostał jeszcze bardzo cenny pierścień, za który przed wielu laty zapłaciłem tysiąc rubli, dziś zaś wart z pół miljona. Rozumiecie, że klejnotu na trzy części podzielić nie mogę. i dlatego postanowiłem po długim namyśle, darować go temu, który okazał się najmędrszym.

Wzruszony do głębi serca syn najstarszy zgłasza prawa do pierścienia. Toć — wywodzi — ożeniłem się ze starą bezdzietną wdową, za którą wziąłem majątek ziemski 100 włókowy z lasem i siedzę na nim jak u Pana Boga za piecem. Krescencję sprzedaję w szmuglu po 6000 marek za korzec, a mleko po 30 marek za kwartę. Zapisałem się na miljon marek Pożyczki Odrodzenia, boć trzeba coś dla Ojczyzny poświęcić, ale natychmiast zastawiłem papiery w Kasie Pożyczk. za 800 tys. marek. Kosztuje więc mnie ta zabawa 200.000 marek.

Z kolei drugi syn prosi o pierścień. Bo — mówi — sprytnie uchyliłem się od służby wojskowej, na którą mi obowiązki społeczne nie pozwoliły. Asystowałem damom, kwestującym na żołnierzy, wieczory zaś spędzałem w najlepszem towarzystwie klubowem. Jakoś szczęście sprzyjało; rezultat wygranych dochodzi do kilku miljonów. Jestem — kończy, dobrze widzianym gościem w towarzystwie, ubiegają się o mnie panny z najlepszych sfer. Zyskawszy zaś reputację zdolnego finansisty, obejmuję niezadługo posadę prezesa jednego z banków „patrjotycznych".

— Proszę o głos — zawołał najmłodszy ze synów, Bolcio.

— Ja—powiada—braci starszych mocnom prześcignął. Nie zaprzągłem się do rydwanu starej wdowy. Do wojska się zaciągnąłem, jako ochotnik, specjalista od spraw intendentury — daleko, daleko od frontu. W mundurze łatwo mi było ciągnąć pasek. Przerzucałem wagonami mąkę, pieprz, skóry, tkaniny i wiele innych rzeczy. Po kilku miesiącach miałem bitych dziesięć miljonów. Zamieniłem je po dobrym kursie na dolary i sterlingi, które ulokowałem zagranicą. Teraz wypoczywam, nie zjadając nawet procentów. Konkluzja: pierścień mnie się dostać powinien.

Starzec, konającym wzrokiem obejmując synalka, włożył mu pierścień na palec i — zamknął oczy na zawsze.

Jan Prosna.

Uniwersytet warszawski, w dyplomach, wydawanych kończącym studja słuchaczom, wymienia ich wyznanie. Jest to klerykalny wybryk, nigdzie nieznany. Co za związek ma wyznanie słuchacza z nauką uniwersytecką.? Jak pogodzić takie kwalifikowanie ludzi według wyznań z zasadą konstytucyjną, że rodzaj wyznania nie może być przeszkodą do zajmowania urzędów?

Jest to wprawdzie drobiazg — ale jakże znamienny dla tego klerykalnego ducha, który wszędzie się wciska!

Z bliska i z daleka.

Wesoły burmistrz!

Oszczerstwo nie ma ojczyzny! Wszędzie jest obecne, wszędzie jest w domu. Wszędzie jest niemal takie same. Przystosowuje się do wszelkich warunków. Jest zmienne jak kameleon a stałe jak pory roku.

Francuska czarna prasa, obsługująca wrogów republiki, rzecz prosta prowadzi walkę z socjalistami. Wszelka broń jest dla niej dobra. Socjalista jest dla niej zdrajcą kraju, sprzedawczykiem, który handluje tajemnicami ojczyzny. Jest też szkodnikiem społecznym, który rozmyślnie „robi" strajki w celu zniszczenia przemysłu i zmuszenia rodaków do kupowania towarów zagranicznych. I t. d. i t. d. Stosuje się do socjalistów wszystkich krajów i do ich oszczerców, bez różnicy narodowości i wyznania.

Zdarzyło się niedawno — wczoraj — we Francji, że rojalistyczna szmata „l'Action Française", pilnie czytana i przepisywana przez reakcyjną prasę polską — oskarżyła burmistrza miasta Perigneux, socjalistę Bouthonnier'a o... bolszewizm. Bouthonnier zażądał zamieszczenia następującej odpowiedzi, którą tu dla przyjemności naszych socjalistycznych rad miejskich podajemy w streszczeniu:

„Zaledwie narzuciliśmy miastu naszą dyktaturę, powiększyliśmy znakomicie płace naszych urzędników, którym dawny magistrat płacił pensje głodowe. Ażeby ulżyć rodzinom robotniczym, na rachunek miasta zaopatrzyliśmy wszystkie dzieci, uczęszczające do szkół ludowych, w książki i kajety. Jako prawdziwi barbarzyńcy zaprowadziliśmy światło elektryczne w szkole średniej i w większej części szkół naszego miasta. Zwracamy też znaczną uwagę na czystość ulic, która dawniej tyle pozostawiała do życzenia.

„Jest prawdą, że nie przyjęliśmy trofeów wojennych, które przygarnął biskup i umieścił pod sklepieniem katedry, jako że działa w imieniu Chrystusa. Co dotyczy dawnego gmachu Seminarjum, oddaliśmy go do dyspozycji nieszczęśliwych napróżno szukających mieszkań w przeludnionem mieście. Rozumiem, że byłoby lepiej kazać nocować kobietom i dzieciom na ulicy i nie profanować zakładu, w którym młodzi seminarzyści praktykowali cnotę.

„Środek miasta nie posiadał parku. Nie wahaliśmy się założyć taki ogród publiczny. Dzięki nam stary ogród Urszulanek został oddany do użytku dzieci. Nazwaliśmy go parkiem Jaurésa, zamordowanego przez waszego wyznawcę, nad-patrjotę..."

Nie można odmówić humoru temu burmistrzowi.

Henryk Bezmaski.

S. TAJFUNI.
(Inż. S. Kuruliszwili):

Powrót.

I.

Biały całun pokrywa ziemię.

Białe płatki pływają w powietrzu.

Drżą i trzęsą się.

Dzielnica robotnicza jeszcze nie śpi.

Wieczór wigilji Bożego Narodzenia..:

Na krańcu miasta, tam gdzie skupiają się uciśnieni i uciemiężeni, na których niebie rzadko zabłyszczy słońce, palą się ciemne latarnie.

W suterynie smutno, posępnie i tęskno.

Słychać jęk chorej i od czasu do czasu kaszel. Maryna już dwa tygodnie chora i walczy ze śmiercią. Jej dzieci, Tigla i Tamro siedzą przy niej i blade drżą ze strachu.

Staruszka Nina, matka jej męża silnie zaniepokojona jest stanem zdrowia synowej. Nie sypia nocami, a w dzień krząta się aby coś dostać dla wyżywienia Maryny i jej dzieci.

Oto już trzy lata minęło, gdy aresztowano jej jedynego syna Zacharjasza i zesłano gdzieś tam na Syberję. Z początku przychodziły od niego listy, w których opisywał ciężkie swe życie w więzieniu, prosił o pomoc i pocieszał, że niedługo do nich powróci.

Ale później przestał pisywać i jakkolwiek staruszka Nina zasięgała wiadomości o nim, nie mogła się dowiedzieć co się z nim dzieje.

Raz nawet wysłała do niego paczkę, ale czy doszła do miejsca przeznaczenia, nie mogła się dowiedzieć.

Niektórzy donosili, że uciekł z więzienia i że go szukają.

Skutkiem niezwykłej i ciężkiej pracy, jako też zmartwienia, Maryna zachorowała i położyła się do łóżka, a dzieci zostały bez opieki i głodne.

Dzisiaj Boże Narodzenie...

Świątecznie ubrany tłum przechadza się po mieście.

Dzwony dzwonią i napełniają duszę raz smętnem, drugi raz wesołem przeczuciem.

Tylko tutaj w tym posępnym kąciku miasta panuje smutek i strach.

— Mateczko — pyta Tigla Marynę — czy prędko przyjdzie tatuś i przyniesie chleba. Wszak dzisiaj Boże Narodzenie, jak wesoło dźwięczą dzwony. Wszyscy mają choinki, i jak ładnie świecą one a u nas nic niema.

— Poczekaj, drogi synku, gdy wstanę wszystko urządzę — odpowiedziała Maryna.

Maryna zamyśliła się. Przypomniała jej się przeszłość szczęśliwa, młodość, pierwsze spotkanie z Zacharjaszem. Zebrania partyjne, na których Zacharjasz z samozaparciem bronił swych skrzywdzonych i pognębionych towarzyszy robotników. Przypomniało jej się, jak ciężko było rozstawać się, gdy go aresztowano i ile łez gorących wylała ona wtenczas.

Wszystko przychodziło na pamięć, wszystko to ją wzruszało i przenosiło w jasną świetlaną dal, a łzy obficie płynęły z oczów.

II.

Wiatr szaleje i huczy...

Białe płatki kłębiąc się padają na ziemię.

Dzielnica robotnicza już jest uśpiona, wyczerpana ciężką dzienną pracą.

Czarny cień powoli przybliża się do dzielnicy robotniczej. Cały otulony jest płaszczem, tak, że widać tylko oczy. Otóż i znana ulica, znane drogie sercu miejsce.

Dzwony dzwonią...

Nieznajomy zdjął czapkę i przeżegnał się...

Otóż już jest przy suterynie.

Puka.

Puka, a serce bije przyspieszonem tętnem...

— Kto tam? — słychać za drzwiami głos Niny.

— To ja — wzruszonym głosem odpowiada Zacharjasz.

Drzwi się otwierają — wpada w objęcia matki.

Dzieci się przebudziły i z krzykiem „tatuś" rzuciły się ku niemu.

Oparłszy się na piersi męża, Maryna z miłością spogląda na niego i jest szczęśliwa i piękna w tej chwili.

A w kącie izby klęcząc modliła się gorąco do Matki Boskiej staruszka matka.

I wesoły ptaszek życia szczebiotał i śpiewał pieśń tryumfującej wolności.

III.

Dziń, dziń, dziń, dzwonią i dźwięczą dzwony.

Dzisiaj Boże Narodzenie.

Dzisiaj narodził się Ten, który przyniósł światu wielkie ideje, walczył za uciemiężonych i wyrzekł pierwsze słowo wolności. I życie swoje oddał na ofiarę dla wybawienia przygnębionych i uciemiężonych.

Zacharjasz znowu jest u siebie w swej drogiej robotniczej dzielnicy, pomiędzy towarzyszami.

Znowu przemawiać będzie żywem słowem do swych braci cierpiących.

Łańcuchy pękły...

Niema ich już więcej

Będzie on razem z nimi, z tymi tysiącami uciemiężonych, biednych i głodnych.

I poświęci się na ofiarę wzniosłych ideałów Chrystusa.

Jak drogą jest ta chwila odrodzenia.

Znowu jest w Ojczyźnie.

Znowu będzie głosił wieszcze słowo przyszłości.

Jest on bohaterem, wodzem cierpiących.

Dziś Boże Narodzenie...

I w duszy jego narodziła się znów niezwyciężona siła.

Kocha on ten dzień.

Ponieważ dzisiaj narodził się Ten, który zaniósł ciężki krzyż na Golgotę w imię ideałów zbawienia ludzkości.

On znajduje się tu...

On powrócił...

Prof. Askenazy o naszej i ogólnej sytuacji.

Widziałem się niejednokrotnie z prof. Askenazym za jego bytności w Paryżu i wtedy skonstatować mogłem zbytnią jego ostrożność czy też bojaźliwość w wypowiadaniu swych myśli do końca, ale jednak ciekaw byłem, co nam powie teraz w Warszawie, po jego 5-ciomiesięcznych podróżach w sprawie polskiej po Paryżu, Londynie, Brukselli i Genewie. Tym, co usłyszałem od Profesora, dzielę się z czytelnikami „Robotnika", bo bądź co bądź, wypowiedzenia jego, choć i tym razem zbyt ostrożne, zasługują jednak na uważne ich odczytanie, choćby ze względu na brak ordynarnej szablonowości, tak zwykłej u większości naszych mężów politycznych.

„Najogólniejsze wrażenia moje co do stanu wewnętrznego na Zachodzie, a specjalnie co do Francji i Anglji, są te, że dokonała się i dokonywa się tam wielka rewolucja gospodarcza i intelektualna. Objawy tego są bardzo ciężkie. Życie stało się daleko trudniejszem, stąd czarnowidze i tchórze wnioskują, że idzie się do „chambardement general" (do chaosu rewolucyjnego), do zguby całej kultury zachodniej, pod naporem nowego barbarzyństwa, jak niegdyś przy upadku Rzymu". Zdanie to uważam za nonsens. Rzym ginący nie miał żadnych czynników twórczych i stał pod względem gospodarczym na niewolnictwie i pod względem duchowym na zmartwiałej kulturze, a dzisiejszy Zachód nosi w sobie najpotężniejsze czynniki twórcze cywilizacyjne i społeczne, które żadne barbarzyństwa, jak ta bezprzykładna ogólna wojna nie są w stanie zgasić, a wprost przeciwnie zauważyć się daje postęp w wielu duszach. „Widziałem w Paryżu, Brukselli, Londynie i Genewie młodzież, która wyszła z tego piekła wojny bez żadnego piętna militaryzacji, lecz przeciwnie z wyższym walorem etycznym. Widać już nawet wyraźnie silne odrodzenie nauki, co daje się spostrzegać w gorączkowem wznowieniu pracy w uniwersytetach i wyższych uczelniach zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych i ścisłych.

Postęp na całej linji i nic go już nie powstrzyma.

Gorzej jest w dziedzinie miedzynarodowej. I tutaj zresztą stało się kilka rzeczy dobrych: zahamowanie imperjalizmu niemieckiego, rosyjskiego, oraz zwalenie centralizmu austrjackiego, zaś na tem podłożu stanęła rzecz dla nas najważniejsza: odnowiona Polska! — lecz pozatem naogół wziąwszy przebudowa Europy nosi charakter roboty improwizowanej, przypadkowej i nie dość obmyślanej; stąd nie mającej danych trwałości. Pełno więc w niej sprzeczności. Zasada historyczna, dobra dla Czecho-słowacji — zakazaną jest dla Polski. Podobnych przykładów mnóstwo.

Jednym z najważniejszych skutków nieustatkowania nowej Europy jest trudność politycznego i ekonomicznego skoordynowania z nią Ameryki".

Po tych ogólnych uwagach nad sytuacją wewnętrzną i zewnętrzną Europy, prof. Askenazy w tych słowach omówił sprawę polską:

„Mamy jeszcze na Zachodzie poważne sympatje. Posiadaliśmy wprawdzie pod tym względem ogromny kapitał, zebrany dla Polski przez zgórą sto lat, to jest męczeństwa demokratycznej emigracji polskiej zagranicą. Ten kapitał, zebrany przez Kościuszków, Dąbrowskich, Mickiewiczów, Lelewelów i wielu innych w znacznej części został stracony.

Uważam za jeden z największych obowiązków naszego przedstawicielstwa zagranicą: przywrócenie dawnej powagi, poczucia sprawiedliwości, czystości imienia polskiego i zgodności ducha polskiego z ideami duchowemi Zachodu. Nie mówiąc już o naszej godności narodowej, jest to też niezmiernie ważne pod względem czysto praktycznym. Pojęcie o nas zagranicą, zwłaszcza w szerokich masach, jako o Polsce reakcyjnej, imperjalistycznej, militarystycznej wyrządzało nam i wyrządza nadal nieopisane szkody. Przekonałem się o tem w rozmowach zarówno z wybitnymi przedstawicielami klasy robotniczej, jak i z przedstawicielami innych klas i rządów na Zachodzie, jako też i z delegatami Ligi Narodów.

„Stan naszych spraw wobec Ligi nie stoi świetnie, tyczy się to zarówno sprawy litewskiej, jak i Gdańska i ta ostatnia dużo ucierpiała, zwłaszcza częściowo z powodu nieprzychylnej tendencji angielskiej.

Co do Śląska, ostrzegam przed zbytnim optymizmem. Akcja Niemiec w tej sprawie prowadzona przeciw nam zasługuje na podziw ze względu na swoją konsekwencję i zręczność a tembardziej, że mają przeciw sobie wyraźne brzmienie traktatu wersalskiego, a niestety nie można tego powiedzieć o naszej kontrakcji, bardzo spóźnionej i niezaradnej, która z braku realnego czynu zastępowana bywa zbyt często czułostkowym frazesem".

Tyle prof. Askenazy! — wiele rzeczy on zauważył, lecz niestety nie posiada psychiki socjalistycznej, by dojść do tego wniosku, że metody dzisiejszej dyplomacji z gruntu muszą ulec zmianie, t. j. muszą być zastąpione decydowaniem o sprawach międzynarodowych, przez wybrańców ludów, a nie wybrańców burżuazyjnych i kapitalistycznych.

Hieronimko.

23 grudnia 1920 r.

Na marginesie.

Uświęconym zwyczajem i by tradycji stało się zadość, niżej podpisany składa następujące podarki gwiazdkowe:

Prezydentowi ministrów Witosowi — krawat.

Ministrowi dzielnicy pruskiej Kucharskiemu — model ulepszonej komory celnej.

Marszałkowi Trąmpczyńskiemu — instrumenty tow. Klemensiewicza.

Ministrowi aprowizacji Śliwińskiemu — funt wilgotnego cukru „czekoladowego" do osobistego spożycia z położnem życzeniem, by mu poszło na zdrowie.

Ministrowi skarbu Steczkowskiemu — lewar do podnoszenia marki.

Ministrowi Spraw Wojskowych Sosnkowskiemu — album z widokami Jabłonny.

Ministrowi sprawiedliwości Nowodworskiemu — fotografję Papiniego.

Posłowi ks. Lutosławskiemu — przycisk na biurko w postaci miniaturowej szubieniczki.

P. Poszwińskiemu — elementarz polski.

Posłowi de Rosselowi — akwa... fortę.

Panu Ignacemu Paderewskiemu — wyciąg fortepianowy z op. „Chanteclair".

Pani Paderewskiej — samego Chanteclair'a.

Andrzejowi Niemojewskiemu — pierwsze roczniki „Myśli Niepodległej", jako zalążek dla biblioteki Instytutu Żydoznawczego.

Posłowi d-rowi T. Dymowskiemu — „Listy, które go nie doszły" i „Podręcznik do werbowania dziewcząt na front".

Posł. Maślance — senatorską togę.

Posłowi polskiemu w Rzymie p. Kowalskiemu i jego małżonce — abonament kąpielowy „z ustępstwem".

Posłowi polskiemu w Stanach Zjednoczonych Am. Północnej, p. Lubomirskiemu — szyfkartę do Europy, również „z ustępstwem".

Ks. arcyb. Teodorowiczowi — portret rabina Perlmutera.

Posł. rab. Perlmuterowi — portret ks. arcyb. Teodorowicza.

Roman Boski.

WACŁAW WOLSKI.

Z nowych sonetów.

(Wspomnienie z Włoch).

Zamierzchłej wizji miss Mirjam Wigley poświęcam,

...Cudne, wdół opuszczone marzennie powieki,
Snadź w Au delà *) wsłuchane gędźbę uwidomień...

Smagła cera Arabki... krwawy bluzki płomień...
I uśmiech senny, taki od życia daleki...

Lśni w czarnego organu politurze deki
Jakby obłęd mistycznych, gwiezdnych oszołomień,
Co zmroziły tej duszy południowej płomień,
Niby tchnące Otchłanią lodowatą Wieki...

...Poprzez mgłę lat mą duszę marzeniem kołysze
Jej dłoń cudna, na białe spuszczona klawisze...
Niebiańska gra organu w zacisznej kaplicy...

Ten czar świętej Cecylji z Bajki — smaglolicej,
Co, śród organowego, cichnącego piana,
Nieruchomiała cudnie, w Wieczność zasłuchana...

Warszawa, 19/XII 1920 r.

*) Zaświata.

Nowe wydawnictwa.

M. Nowakowska i H. Jaroszyńska, „Zbiór opowiadań z dziejów ojczystych" dla użytku niższych klas szkół średnich i szkół powszechnych. — Wydanie III. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1921.

Treść tej książeczki odpowiada w zupełności tytułowi. Opowiadania dobrane są starannie; częścią są to wyjątki z dobrych dzieł naszych pisarzy, częścią wiernie stosowne, w końcu ustępy, napisane widocznie przez same autorki, bo nie wymieniono przy nich innych autorów. Dziełko poprzedzone jest uwagami, ujętemi w trzy punkty, w których autorki wypowiadają (bodaj — za programem rządowym?..) jaknajtreściwiej, jakim jest cel pogadanek, jaka ich treść i jaki charakter dydaktyczny. Wypadki doprowadzone aż do dni ostatnich, zupełnie objektywnie, z pominięciem wszelkich momentów stronniczych, może ze zbytniem wyeliminowaniem społecznego oświetlenia walk z r. 1905. Dzieło to zaleca się, jako dobry podręcznik dla pierwszego roku nauki dziejów Polski w szkołach średnich.

Anna Nalkowska, „Geografja Polski", wyd. 7; z 64 rysunkami; wydawn. M. Arcta w Warszawie. 1921.

Jest to jeden z najpopularniej napisanych, oddawna w szkołach znany, krótki podręcznik geografji Polski, przeznaczony na najniższe lata nauki tego przedmiotu. Autorka, znana popularyzatorka wiedzy geograficznej, wydanie siódme uzupełniła nowemi rycinami, zmieniając nieco dobór ich poprzedni. Pozatem układ i metoda wykładu pozostały te same.

M. Nowakowska, Geografja historyczna Polski; z rycinami; 1920; wyd. M. Arcta w Warszawie.

Książeczka, zwłaszcza dla uczniów szkół średnich, bardzo użyteczna, wypełniająca prowizorycznie dotkliwą lukę w naszej literaturze historycznej.

R.

Książki nadesłane.

Nowości wydawnicze księgarni M. Arcta, Warszawa, Nowy-Świat 35, Poznań—Lwów—Wilno—Łódź—Lublin.

Buyno M. Słoneczko. Powieść dla młodszych dzieci. Str. 164, w ozdobnej oprawie.

Gawiński A. Lolek Grenadjer. Czarodziejska historja dla chłopców. Z kolorowanemi rycinami, w ozd. oprawie. Str. 144.

Janowski Al. Samolotem nad Polską. Przygody lorda Ralfa. Powieść dla młodzieży, z rycin. W. Lipińskiego. Str. 144. W ozdobnej oprawie.

Janowski Al. Duch Warszawy. Pogadanki krajoznawcze o Warszawie, z 20 rys. Wyd. II, w ozd. oprawie.

Janowski Al. Pogadanki Krajoznawcze. Wydanie IV, z 20 ryc., w ozd. oprawie.

Konopnicka Marja. Śpiewnik dla dzieci. Muzyka Zygmunta Noskowskiego. Zt. I. Stopień I dla najmłodszych, Stop. II średni.

Radziszewski Henryk Prof. dr. Polityka ekonomiczna, Cz. I. Produkcja. Str. 528.

Umiński Wł. Czego Polsce potrzeba. Str. 144. Treść: Zadanie niniejszej książki. — Co to jest interes narodowy. — Bogactwa. — Naród polski musi być zjednoczony. — Stany w Polsce i ich położenie gospodarcze. — Ziemia, jako własność narodu. — Podźwignijmy rolnictwo polskie. — Przemysł polski żywicielem bezrolnych. — Unarodowienie miast. — Unarodowienie handlu. — Dobre drogi — jedna z najpilniejszych potrzeb Polski. — Oświata najważniejszą potrzebą Polski. — Polska musi się dobrze rządzić. — Reformy społeczne.—Zrzeszajmy się. — Siła moralna największem dobrem narodu. — Co to jest moralność narodowa.

Książka Wł. Umińskiego przeznaczona jest dla wszystkich, a zwłaszcza dla robotników, włościan i nauczycieli ludowych.

Witkowska H. i Sawicki L. Nauka o Polsce współczesnej. Str. 288. Treść: Ziemia. — Ludność. — Życie gospodarcze ziem polskich. — Kultura duchowa. — Państwo. — Ważniejsze zagadnienia Polski współczesnej.

Kronika polityczna.

Minister Aprowizacji podał się do dymisji.

Wczoraj w południe minister aprowizacji, p. Śliwiński, złożył na ręce prezydenta Witosa prośbę o dymisję.

List p. Śliwińskiego, wystosowany do prezydenta Witosa brzmi, jak następuje:

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Wobec nadejścia w najbliższych dniach statków ze zbożem i mąką amerykańską do Gdańska, a więc powrotu do normalnych warunków aprowizacyjnych w kraju, mam zaszczyt prosić Sz. P. Prezydenta o dymisję.

Czternastomiesięczna praca na stanowisku ministra aprowizacji tak bardzo wyczerpała mi zdrowie i siły, że nie jestem w stanie nadal prowadzić akcji wyżywienia kraju i przeciwstawiać się niedomaganiom finansowym i transportowym, decydującym o jej powodzeniu.

Racz przyjąć Panie Prezydencie wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

(—) St. Śliwiński.

Podobno Rząd tekę aprowizacji zaproponuje burmistrzowi m. Kalisza, p. Michalskiemu.

Komisja sejmowa w Wilnie.

Delegacja sejmowej komisji spraw zagranicznych w której skład weszli posłowie: A. Erdmann (przewodniczący), L. Czerniewski, I. Kosmowska (sekretarka), ksiądz Lutosławski, ks. Maciejewicz, tow. Ziemięcki i Zmitrowicz, wysłana dla zbadania stanu rzeczy na Wileńszczyźnie, przybyła na miejsce w nocy z soboty na niedzielę 19 b. m. Przebyła w Wilnie pełne trzy dni i w sobotę rano opuściła gościnne miasto, odprowadzona przez prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej, p. Abramowicza, dyrektora Iwanowskiego i kap. Prystora, reprezentującego gen. Żeligowskiego. Delegacja spotkała się ze strony władz miejscowych, zarówno ze strony samego generała, jak jego oficerów oraz Tymczasowej Komisji Rządzącej, z jaknajdalej idącą życzliwością i serdecznością i doznała z ich strony jaknajdalej idących ułatwień w spełnieniu swej misji. Przez trzydniowe, późno w noc przeciągające się konferencje z pełną Komisją Tymczasową w obecności generała mogła delegacja, obradująca pod przewodnictwem pos. Erdmanna, uzyskać gruntowny wgląd zarówno w faktyczny stan rzeczy, jak i w jego przyczyny i zapoznać się gruntownie z programem Tymczasowej Komisji Rządzącej i z poglądami poszczególnych jej członków oraz przedyskutować i wspólnie rozważyć wszystkie możliwe drogi wyścia dla wspólnego wszystkim celu: zjednoczenia Wileńszczyzny z resztą Rzeczypospolitej na podstawie prawdziwego wyrażenia woli ludności jak również poznania dokładnie najpilniejszych potrzeb miejscowych. Pozatem delegacja przyjęła szereg delegacji miejscowych, poczynając od Rady miejskiej, komitetów ugrupowań politycznych różnych odcieni przedstawicieli ludności sąsiednich powiatów i prasy. Członkowie delegacji odbyli również osobno szereg konferencji z odpowiadającemi im ugrupowaniami ludności miejscowej i tą drogą jeszcze wszechstronniej mogli poznać nastrój, poglądy i dążenia tej ludności oraz położenie i potrzeby całej dzielnicy. Ze spostrzeżeń swych delegacja złoży szczegółowe sprawozdanie komisji sejmowej spraw zagranicznych po świętach. Tymczasem zaś odniesie się bezpośrednio do rządu dla uzyskania niezwłocznych zarządzeń, których konieczność i pilność poznała na miejscu. Delegacja doszła do przekonania o najzupełniejszej poprawności stosunku względem władz Rzeczypospolitej ze strony władz wileńskich i o całkowitej możności skupienia wszystkich wysiłków całego społeczeństwa miejscowego na bezpośrednie zadania: przyśpieszenie zjednoczenia Wileńszczyzny z Polską na podstawie wyraźnej woli jej mieszkańców. Wynik konsultacji ludowej w takiej czy innej formie nie może pozostawiać wątpliwości. Delegacja stwierdziła, że zarówno czynniki rządzące jak i cała ludność uważa za najodpowiedniejszą formę wyrażenia woli ludności co do jej przyszłej przynależności państwowej — powołanie Zgromadzenia tejże ludności. Położenie ludności wobec doszczętnego ograbienia i zupełnego wyczerpania paszy jest nadwyraz ciężkie i wymaga jaknajszybszego, bardzo energicznego ratunku. Duch wojska w Wileńszczyźnie jest znakomity. Zarówno wojsko jak i ogół ludności przejęte są całkowitem zrozumieniem konieczności obrony. Delegacja ze swej strony mogła zapewnić przedstawicieli ludności, że Rzeczpospolita wszystkich sił dołoży, aby ich woli stało się zadość i w żadnym razie Wilna i Wileńszczyzny nie opuści. (P. A. T.).

Prezydent Witos we Lwowie.

Wczoraj rano o godz. 10 przybyli do Lwowa z Warszawy prezydent ministrów Witos i minister skarbu dr. Steczkowski. Towarzyli im w podróży: wice-minister Weinfeld, szef Wydziału prasowego prezydjum Rady ministrów, dr. Sokalski i sekretarz Otwinowski. Na powitanie dostojnych gości przybyli na dworzec: generalny delegat Rządu dr. Galecki, komendant okręgu generalnego gen. Lamezan Salins, komendant miasta i placu gen. Linda, prezydent miasta Neuman, naczelnicy wszystkich władz rządowych, członkowie wydziału samorządowego, reprezentanci Polskiego Stronnictwa Ludowego, reprezentanci prasy, oraz licznie zebrana publiczność. Po krótkiej konferencji z generalnym delegatem Rządu i po przywitaniu się z obecnymi udali się prezydent ministrów Witos i minister Steczkowski wprost do gmachu delegatury na konferencję z reprezentantami prasy. O godz. 11 odbyła się tam w obecności generalnego delegata Rządu d-ra Galeckiego konferencja z przedstawicielami prasy, w której wzięli udział redaktorzy pism lwowskich i reprezentanci prasy zamiejscowej. Pan prezydent ministrów w dłuższym wywodzie przedstawił zebranym obraz położenia zewnętrznego i wewnętrznego, poczem p. minister skarbu omówił obecny stan finansowy naszego skarbu i przedstawił plan i zamierzenia na przyszłość. Po przemówieniu prezydenta ministrów Witosa i ministra skarbu Steczkowskiego reprezentanci prasy prosili o wyjaśnienia w niektórych sprawach bieżących. Odpowiedzi z całą gotowością udzielali premjer Witos i minister Steczkowski, oraz szef wydziału polityczno - prasowego prezydjum Rady ministrów dr. Sokalski. W szczególności przemawiali: prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich redaktor Laskownicki, który też imieniem zebranych wyraził prezydentowi ministrów i ministrowi skarbu podziękowanie za podjęte trudy, redaktor Fryling, który apelował do Rządu o spełnienie najpilniejszych postulatów prasy, oraz panowie Skoczyński, redaktor „Ziemi Sanockiej", i redaktor „Rzeczypospolitej" Opioła. W końcowem przemówieniu p. prezydent ministrów zapewnił zebranych w imieniu Rządu, że Rząd, znając położenie prasy małopolskiej, tak szczególnie trudne, będzie się starał w granicach możności spełnić jej wszystkie postulaty. Apelem do współpracy w poważnem zadaniu budowy państwowości naszej za-

…wygłosił prezydent ministrów swoje przemówienie. O godz. 2-ej po południu odbyło się przyjęcie w ratuszu, w którem wzięli udział reprezentanci wszystkich sfer miasta. O godz. 4-ej po południu odbył p. prezydent ministrów Witos konferencję z delegatami włościaństwa. O tej samej porze minister skarbu Steczkowski udzielał audjencji w gmachu dyrekcji skarbu. O godz. 6 wieczorem odbył się obiad w hotelu Krakowskim, wydany przez Związek banków na cześć p. prezydenta ministrów i p. ministra skarbu. Wieczorem opuścił Lwów p. prezydent ministrów Witos i minister skarbu Steczkowski wraz z towarzyszącemi im osobami. (P. A. T.).

Nowy poseł angielski przy rządzie polskim.

W Londynie oficjalnie ogłoszono nominację p. Maxa Müllera na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy rządzie polskim.

Uchwała Ligi Narodów w sprawie węgla dla Polski.

Komisja odszkodowań przy Lidze Narodów powzięła w dniu 21 b. m. uchwałę, na zasadzie której przewóz węgla niedostarczonego Polsce przez Niemcy, do którego Polska ma prawo, ma być w najkrótszym czasie uskuteczniony.

Komisja odszkodowań orzekła w dniu 30 maja 1920 roku, że Polska ma otrzymywać miesięcznie 450 tysięcy ton węgla, stanowiące 20% produkcji górnośląskiej. Z tej ilości 350 tysięcy ton mieli dostarczyć Niemcy własnemi wagonami. Od czterech miesięcy Niemcy dowożą jedynie 100 tysięcy ton miesięcznie pod pretekstem, iż Polska nie odsyła wagonów do Niemiec. Komisja posiada dowody, iż pretekst ten jest fałszywy, co skłoniło ją do powzięcia powyższej uchwały. (E. E.).

Likwidacja PAT-a.

Dowiadujemy się, że w dn. 1 stycznia zostanie zlikwidowana Polska Agencja Telegraficzna. Rolę P. A. T. odgrywać będzie obecna Express Telegraphe de L'Est, t. z. East Express, która prawdopodobnie zmieni swą nazwę.

Rokowania pokojowe w Rydze.

SPRAWA POWROTU JEŃCÓW.

Ryga, 23 grudnia.

(K. Z.). Przybyli do Rygi rzeczoznawcy do spraw archiwalnych Korzeniowski, Lalewicz i Ptaszycki. Przy komisji finansowej rozpoczęła działalność nowa podkomisja do spraw zwrotu archiwów polskich wywiezionych do Rosji.

Rozpoczęła również działalność podkomisja do spraw rozdziału funduszów publicznych pochodzących z zapisów i fundacji. Zadaniem komisji będzie ustalenie, jakie fundusze polskie znajdujące się w Rosji mają być zwrócone państwu polskiemu. Chodzi o zwrot funduszów publicznych, stypendjalnych, fundacyjnych oraz kościelnych. W obradach komisji finansowej poświęconych tej sprawie uczestniczy biskup Szelążek.

Kom. redakcyjna obradowała we wtorek przez 5 godz. nad sprawami związanemi z umową o powrocie jeńców. Osiągnięto porozumienie, jakie kategorje osób uprawnione są do powrotu i w jakiej kolejności następować ma powrót. Powracać będą kolejno jeńcy cywilni, internowani ze względów politycznych, zakładnicy, wygnańcy, emigranci, wreszcie jeńcy wojenni. Z pośród jeńców przedewszystkiem powrócić mają chorzy i niezdolni do służby w szeregach.

Ustalono również, że Polacy znajdujący się w Rosji na służbie rządowej zostaną z niej zwolnieni bez przeszkód.

PANI PIESZKOWA W RYDZE.

Ryga, 23 grudnia.

(E. E.). Delegacja pokojowa polska podejmowała obiadem przedstawicielkę polskiego czerwonego krzyża w Rosji sowieckiej p. Pieszkową.

Ryga, 23 grudnia.

(P. A. T.) (Radjo). Łotewskie Biuro prasowe donosi: Pani Pieszkowowa żona Maksyma Gorkiego, oświadczyła naszemu korespondentowi, że Polski Czerwony Krzyż powierzył jej pieczę nad polskimi jeńcami wojennymi w Rosji i że przybyła do Rygi, aby się tutaj spotkać z panią Michałowską, która stoi na czele organizacji opieki nad rosyjskimi jeńcami wojennymi w Polsce.

PROTEST JOFFEGO.

Ryga, 23 grudnia.

(E. E.). Przewodniczący sowieckiej delegacji pokojowej, Joffe, przesłał delegacji polskiej nową notę. Nota protestuje przeciwko rzekomo złemu traktowaniu jeńców lekarzy i sióstr miłosierdzia w obozach dla jeńców w Polsce. Joffe twierdzi, iż polscy lekarze i siostry miłosierdzia korzystają w Rosji ze specjalnych przywilejów i domaga się, tego samego dla jeńców-lekarzy, przebywających w obozach polskich.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

Warszawa, 23 grudnia.

(P. A. T.). Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że Rada ambasadorów ostatecznie postanowiła urządzić głosowanie emigrantów górnośląskich w terminie późniejszym, niż głosowanie mieszkańców. Komisja międzysojusznicza w Opolu oznaczy, w ile dni po ogólnym plebiscycie odbędzie się głosowanie emigrantów.

Rada ambasadorów pragnie podobno, aby plebiscyt odbył się przed połową lutego, i domaga się przyśpieszenia prac przygotowawczych Komisji opolskiej, co zresztą odpowiada też życzeniu gen. Le Ronda.

Sprawa głosowania w okręgach dworskich (t. zw. Gutsbezirke) została rozstrzygnięta w tym duchu, że najmniejsze z okręgów dworskich głosować będą wspólnie z gminami wiejskiemi, średnie składać będą głosy w osobne urny, lecz głosy te będą doliczane do głosów właściwych gmin wiejskich, a jedynie 12 największych okręgów dworskich głosować będzie oddzielnie.

OSTRZEŻENIA „GAZETY ROBOTNICZEJ".

Bytom, 23 grudnia.

(E. E.). W gorącym artykule „Gazeta Robotnicza" dowodzi na podstawie faktów, że bandytyzm na Górnym Śląsku jest grą niemiecką. Bandytyzm jest potrzebny Niemcom, ażeby odroczyć plebiscyt, zdyskredytować zaufanie do komisji międzyaljanckiej i ostatecznie zamknąć hermetycznie polską granicę. „Gazeta Robotnicza" notuje pogłoskę, iż Niemcy wypuścili z więzień cały szereg niebezpiecznych przestępców.

NIEMCY FAŁSZUJĄ LEGITYMACJE PLEBISCYTOWE.

Bytom, 23 grudnia.

(E. E.). W okręgu Plenn (?) znaleziono wielką liczbę fałszywych legitymacji plebiscytowych. Władze niemieckie nie chcą wydawać legitymacji Polakom, którzy uczęszczali do szkół polskich w Poznaniu i Krakowie lub którzy służyli w armji polskiej. Niemcy żądają w gminach podpisania kart plebiscytowych in blanco, poczem wypełniają je, jak chcą. W gminach okręgu Plenn niema komisji kontrolującej.

Bytom, 23 grudnia.

(P. A. T.). W prasie niemieckiej widoczną jest nowo zorganizowana kampanja przeciwko Polsce w łączności z plebiscytem górnośląskim. Kampanja idzie w dwuch kierunkach: Na wykazywanie rzekomej ekonomicznej ruiny polskiej i militarnych agresywnych zamiarów względem G. Śląska. Markę polską tendencyjnie notują jak najniżej. Każdą skargę w prasie polskiej na jakieś niedomagania rozdmuchuje się do niemożliwości. Fałszywe wiadomości o militarnych zamiarach Polski względem Górnego Śląska rozpoczęła na nowo rozszerzać berlińska „Post", donosząc, że Polska koncentruje aż 7 dywizji na pograniczu Górnego Śląska i dąży do opanowania tego kraju gwałtem. Na czele dywizji poznańskich ma stać generał Raszewski. Na czele hallerowskich sam Haller, na czele dywizji legjonowych — Rydz-Śmigły. W zakończeniu tej „sensacji" mieści się pytanie: „Tak się przygotowuje Polska do plebiscytu górnośląskiego — a nasz rząd co poczynił?" To pytanie zdradza też tendencyjne doniesienie monarchistyczno - junkierskiego organu. Oczywiście prasa niemiecka na Górnym Śląsku skwapliwie ten artykuł powtórzyła. Jedynie tylko centrowy „Oberschlesischer Kurier" zdobył się na krytyczną ocenę tej sensacji, twierdząc, że takiemi doniesieniami daje się tylko broń Polakom w ręce.

KOMUNIŚCI NIEMIECCY.

Bytom, 23 grudnia.

(E. E.). Organ komunistów Górnego Śląska, „Czerwony Sztandar", daje resumé dyskusji, która miała miejsce w zgromadzeniu komunistów w Bismarcks Hutte. Miejscowe koła polskie zwracają uwagę na fakt, że zgromadzenie zawotowało rezolucje, skierowane bezpośrednio przeciwko Polsce. Treścią pierwszej z tych rezolucji, motywowanej przez komunistę niemieckiego z Berlina, Eberlena, jest walka przeciwko transportom broni i amunicji do Polski. Argumenty wysunięte przez Eberlera przeciwko Polsce, są identyczne z temi, które się czyta codziennie w dziennikach wszech - niemieckich. Charakterystycznym szczegółem jest to, że komuniści z Bismarcka-Hutte, którzy również atakują gwałtownie państwa Ententy, nie znaleźli ani jednego słowa zarzutu przeciwko imperjalizmowi niemieckiemu. Co się tyczy plebiscytu, zgromadzenie 50 głosami przeciwko 47 powzięło decyzję niebrania w nim udziału.

NOWY PREZYDENT POLICJI NA ŚLĄSKU.

Bytom, 32 grudnia.

(E. E.). B. naczelnik powiatu katowickiego, dr. Szwendy, ustąpił z zajmowanego stanowiska prezydenta policji państwowej na Górnym Śląsku. Na jego miejsce mianowany został kapitan żandarmerji francuskiej, Holvet.

LEONARD KOCIEMSKI.

Variété.

(Z tomu „Likwidacja miłości" — Facchi, Milano 1919).

Głupkowate i uśmiechnięte oblicze na afiszu przy wejściu zaprasza cię uprzejmie, o przechodniu, do zmniejszenia zawartości twych kieszeni i skorzystania z odpoczynku i rozrywki prawnie dozwolonej. Kasjerka powita cię miłym uśmiechem, pokazując szerokie, spróchniałe, żółte zębiska, a ledwo przekroczysz próg olbrzymiej sali, potok światła uwydatni kurz na twem ubraniu, a jeśli posiadasz palto, to wskaże ci wszystkie plamy na niem, w miarę czasu, porobione. Z rumieńcem wstydu, zdawać się będziesz nieśmiałym od urodzenia.

Niemal że na twe powitanie orkiestra zaintonuje marsz jakiś a śpiew skrzypiec rozbudzi w tobie wspomnienie dawno straconych uczuć — trąby zmuszą się do wyboru miejsca, a kontrabas nakaże ci milczenie stentorowym głosem.

Chwila ciszy — oczekiwanie.

Bęben, ten prawdziwy „enfant terrible", nie czekając na magiczny ruch pałeczki kapelmistrza, obdarzonego błyskliwą łysiną — zawarczy od czasu do czasu, nastawiając inne instrumenty do próby głosu. Nagle rozebrzmi dzwonek — zatknij przezornie uszy — na ten bezwzględny rozkaz posłusznie rozsunie się kurtyna.

Patrz! Kapelmistrz zaczyna wykonywać szybkie ruchy, jakby chciał przekonać o swym talencie lub o zdolności w prowadzeniu tej gromadki muzykantów i instrumentów — jakkolwiek mogliby się oni obejść bez niego. Sentymentalne pianissimo wita sympatycznie parę łydek obciągniętych w jasno-pomarańczowe jedwabne pończochy i gubiących się w krótkiej spódniczce tegoż koloru nie dosięgającej kolan... Twarz — mniejsza o nią...

Zawodzą żałośliwie skrzypce, łka fortepian, trąby podchwytują ten żal tak łatwo wzruszających się braci a głos śpiewaczki prawie zamiera, a twarz jej — twarz, która może kiedyś przed laty czemś była, wyraża uczucie, którego serce nie podziela:

„L'amor è un dolce sogno
ma dura così poco..."
„Miłość to słodki sen,
lecz trwa tak krótko".

O, jakżeż oczy śpiewaczki żebrzą o poklask...

— Bijcie brawo — mówią one — wszak dla was to obojętne a dla mnie każdy wasz oklask ma wartość kilku lirów. Klaszczcie — jutro wydrukują na afiszach: na żądanie publiczności!

Umieją żebrać te oczy śpiewaczki...

Bis!

Bis! Bis!

Zarobiła kilka lirów i prócz tego: żądanie publiczności.

I znowu jakaś niewidzialna ręka naciska guzik dzwonka:

Trr! Trr! trrrrrrrr!

Walc miłosny. Pojawiają się:

Kobieta złotowłosa (oh, tajemnice fryzjera, wody utlenionej lub tureckiej henny) z afisza — francuska, doświadczenie zaś uczy, że jest ona francuską z przedmieścia Rzymu, Florencji a w najlepszym razie z Turynu... Mężczyzna czarnowłosy bez określonej narodowości, pewno neapolitańczyk. Kobieta wspiera się na ramieniu mężczyzny i w tym ruchu uwydatnia wszystkie swe kształty, poczynając od nóg ku górze. Kostjum blado-niebieski — à la mode electrique...!

Szum wentylatorów elektrycznych kłóci się z orkiestrą intonującą walca a para na estradzie wiruje, wiruje wciąż tak długo, jak na to pozwoli kapelmistrz. Znowu taniec i znowu oczekiwanie.

Tymczasem najbliżsi sąsiedzi zechcą zgłębić tajemnice programu, który, o mój przyjacielu, został ci wciśnięty w rękę u wejścia a jakaś amatorka cudzych wypełnionych kieszeni oprze się niechcący o twoje ramię, spoczywające na poręczy fotelu. Jej elegancki towarzysz nic nie zauważy.

Varieté! varieté!

Pierrot i Kolombina!

Gasną światła jedne po drugich a wśród pomroku jakaś pełna uczucia melodja przenosi cię w krainę marzeń. Pierrot śpiewa dla swej Kolombiny a ona słucha.

Zdaje ci się, że i ty masz prawo śpiewać, boś i ty był niegdyś jak ten Pierrot, i ty niegdyś śpiewałeś piosenki miłosne... I śpiewasz, inni również śpiewają, śpiew staje się ogólnym....

Jakże wielka jest potęga miłości!...

Koniec...

Ta chwila przerwy należy się „ulubieńcom publiczności", bo mają w następnem przedstawieniu odśpiewać tą samą piosenkę łącznie z publicznością i tak co dnia, dopóki publiczność się wreszcie nie znudzi...

Zabrzmiał dzwonek... wystawa nóg... varieté.

Twoja sąsiadka z lewej strony oparta na ramieniu swej prawej lub nieprawej połowy wspomina lata ubiegłe i marzy. Jakże czułaby się szczęśliwa, gdyby i ona mogła pokazać te wszystkie piękności, które niezaprzeczalną jej własność stanowią i które starannie okrywa jedwabiem... a jej połowa tymczasem marzy o nogach Kolombiny. W pobliskiej loży uśmiecha się do ciebie właścicielka włosów miedzianej barwy, zdaje się obiecywać wzamian za kilka banknotów nieokreślonej wartości, wszystko to, co podobne jej dać ci mogą... O, jak ci zazdrości ten stary Don Juan siedzący obok ciebie... Spojrzałeś mimowoli na program:

Sensacja....

Człowiek wulkan

Jedyny! Nie do wiary! Nigdy nie widziane! Jedyny!

Jedyny!! Fenomenalny Fenomenalny Jedyny!

Jedyny!! Nadzwyczajne wrażenie... Jedyny!!

Przekonajcie się! Przekonajcie się!

Człowiek połykający ogień.

Człowiek wulkan!

Trr. Trr. Trrr. Trrrrrr...

Milczenie.

Wychodzi pajac przed kurtynę:

„Ponieważ numer ten wstrząsa nerwami, wobec tego dyrekcja Varieté prosi aby osoby wrażliwe a zwłaszcza panienki opuściły salę".

Nikt się nie rusza, wszyscy chcą pokazać, iż mają silne nerwy.

Ogarnia się nagła ciemność, zasłona rozsuwa się zwolna. Na estradzie widnieją w półmroku cztery urny pompejańskie, w których płonie spirytus; niebieskawe płomyki wężykowate błyskają a z nagła jakiś ciemny kształt wyłania się z głębi. Widać tylko parę rąk wyciągniętych przed się nad płomieniem, który pieści je delikatnie. Jeszcze raz ta sama złuda. Zabłysło światło na sali.

Pokazują ci blaszankę z naftą, pierwszorzędnego gatunku — zapewnia się uprzejmie ktoś ze służby — pierwszorzędny gatunek...

Człowiek wulkan wchodzi na scenę — wypija pół kwarty nafty i zapala małą drzazgę. Płomyczek błyszczy ledwo-ledwo, bo światła zgaszono ponownie, widać, jak ręka zbliża go do ust aż nagle wznosi się w powietrze deszcz iskier...

To samo po raz drugi.

Bis. Bis. Bis...

Bis. Bis...

Bis...

Radują się trąby, o, jakże się radują... śmielej to czynią skrzypce sentymentalne a bębny obrzucają człowieka o nadzwyczajnych płucach swojem hałaśliwem, zadowoleniem zwyczajem toskańskich wieśniaków. Sąsiad twój z lewej strony zauważy najpewniej:

— Czyż to nie lepiej i rozsądniej zjeść befsztyk i wypić butelkę wina...

— Ale za jedzenie befsztyków i picie wina nie płacą... — odpowie sąsiadka z prawej strony...

Orkiestra hałaśliwym marszem mówi ci bez ogródek, że użyłeś już dosyć, niemal zawiele rozrywki dostępnej tobie i tobie podobnym. Trąby w zapale prawie że chwytają cię za kołnierz i wyrzucają za drzwi... precz! precz!...

Wyjdźcie! Wyjdźcie wszyscy! — piszczą skrzypce...

Do zobaczenia, dzięki — mówi uśmiech kasjerki, która pewno jest wice-właścicielką kieszeni właściciela i zupełną właścicielką jego serca...

Varieté. Varieté.

Jużeś wyszedł a wrażenie trwa jeszcze. Wszyscy wychodzą, krzyczą, rozprawiają bez ceremonji a ty jeszcze poprzez staccata powozów, poprzez dzwonki tramwajów słyszysz melodję piosenki Pierrota. Jużeś wyszedł i z jakąś nieokreśloną melancholją patrzysz na głupawą, roześmianą twarz na afiszu i na podobiznę człowieka — wulkanu otoczoną wykrzyknikami rozmieszczonemi futurystycznie naokół.

Czy nie byłoby lepiej jeść befsztyki — oto głos rozsądku, głos oportunizmu. Napewno, byłoby lepiej, odpowiada instynkt niewieści, ale wtedy nie płaconoby za podobny spektakl... nie po to się chodzi do varieté, aby zobaczyć jedzących befsztyki...

Biedacy nie przypuszczają, że każdy, wychodząc z przybytku rozrywki, zwanego Trianon, Chat Noir, Chat bleu, Loup blanc, Apollo lub Margherita, wchodzi do innego przybytku w tym samym rodzaju. Każdy nawet wbrew swej woli bierze czynny udział w tem olbrzymiem, nieprawdopodobnem, wstrząsającem i nadzwyczajnemi varieté, jakiem jest życie.

Tłómaczyła z włoskiego Irena Marrené.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Wszechrosyjski zjazd sowietów

Helsingfors, 23 grudnia.

(E. E.). Pierwsze posiedzenie wszechrosyjskiego zjazdu sowietów rozpoczęło się 22 go grudnia o godz. 11 rano w teatrze wielkim w Moskwie.

Lista obecności wykazuje 1395 delegatów, w tej liczbie 1211 komunistów, jeden bundowiec, reszta bezpartyjni.

Na porządku dziennym zjazdu stoją następujące sprawy: referat wszechrosyjskiego komitetu centralnego wykonawczego rady komisarzy ludowych o polityce zagranicznej. 2) Zadanie odbudowy bogactwa narodowego. 3) Odbudowa przemysłu. 4) Odbudowa komunikacji. 5) Rozwój produkcji rolnej i pomoc gospodarstwom wiejskim. 6) Zjednoczenie działalności urzędów sowieckich w stolicy i na prowincji, walka z biurokratyzmem. 7) Wybory do centralnego komitetu wykonawczego.

NARADA KOMUNISTÓW PRZED ZJAZDEM.

Helsingfors, 23 grudnia.

(E. E.). 21 grudnia odbyła się w Moskwie narada przedstawicieli na zjazd sowietów należących do partji komunistycznej. Lenin przemawiał 1½ godziny. Bronił on stanowiska rządu w sprawie udzielenia koncesji kapitalistom zagranicznym. Referat wywołał bardzo ożywioną dyskusję. Wielu mówców oponowało przeciwko wywodom Lenina. Większość aprobowała stanowisko rządu w sprawie koncesji.

ZJAZD SOWIETÓW MOSKIEWSKICH.

Ryga, 23 grudnia.

(E. E.). W Moskwie otwarto zjazd sowietów guberni moskiewskiej. Przewodniczył Rosenfeld-Kamieniew. Bronsztein-Trocki wypowiedział mowę programową, wskazując, że zagadnienia gospodarcze oraz reforma biurokracji sowieckiej stanowią najważniejsze zadania zjazdu. Zjazd wybrał delegatów na ogólno rosyjski zjazd sowietów.

Według wiadomości prywatnych otrzymanych z Moskwy VIII wszechrosyjski zjazd sowietów — wbrew oczekiwaniom — posiada charakter bardziej lewicowy, niż ugrupowanie Bucharina.

WYSŁANNIK NIEMIECKI W SOWDEPJI.

Berlin, 23 grudnia.

(E. E.). „Wola Rossiji“ donosi, iż Jerzy Hilger pełni w Moskwie funkcje tajnego wysłannika rządu niemieckiego; jako taki uznany urzędowo przez rząd sowiecki. Sekretarzem jego jest niejaki Morgenstern, znany ze swej działalności w różnych organizacjach szpiegowskich podczas wojny. Hilger korzysta ze specjalnych przywilejów, między innemi z prawa porozumiewania się ze swoim rządem zapomocą depesz szyfrowych i wysyłania swych agentów w głąb Rosji, oraz do krajów azjatyckich.

Zniesienie blokady angielskiej na morzu Czarnem.

Helsingfors, 23 grudnia.

(E. E.). Bolszewicka „Prawda“ w numerze z dn. 16 grudnia donosi, iż ambasada angielska w Konstantynopolu udzieliła zezwolenia statkom angielskim na zawijanie do portów rosyjskich. „Prawda“ uważa ten fakt za dowód nowy zniesienia blokady angielskiej na morzu Czarnem.

Wolne m. Gdańsk.

Gdańsk, 23 grudnia.

(E. E.). Przedstawiciel ajencji „East Express“ w Gdańsku został przyjęty przez wysokiego komisarza Bernarda Attolico. Dłuższa rozmowa dotyczyła głównie problemów gospodarczych, wiążących wolne miasto Gdańsk z państwem polskiem, ze szczególnem uwzględnieniem kwestji emigracyjnej. Doktór Attolico poświęca sprawie tej najbaczniejszą uwagę i pragnie w najbliższym czasie na miejscu zbadać stosunki emigracyjne.

Jak wiadomo, dr. Attolico jest znawcą sprawy emigracyjnej, o czem świadczą jego prace naukowe, poświęcone tym kwestjom.

Berlin, 23 grudnia.

(E. E.). Na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu parlamentu niemieckiego omawiano sprawę umowy pomiędzy państwem niemieckiem a wolnem m. Gdańskiem. Umowa dotyczy uregulowania sprawy obcji. Według prawa Niemcy tracą obywatelstwo niemieckie i stają się gdańszczanami, jednakże zachowują prawo obcji na przecig dwuch lat.

Polska a Łotwa.

Ryga, 23 grudnia.

(Ozent). Prawie wszystkie dzienniki łotewskie cytują artykuł „Robotnika“ w Nr. 326 o Łotwie. Gazety z zadowoleniem konstatują, że i w Polsce konieczność zbliżenia z Łotwą na zasadach demokratycznych, sprawiedliwych i opartych na zaufaniu wzajemnem jest należycie pojmowana.

Mejerowicz w Rzymie.

Ryga, 23 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo). Mejerowicz, łotewski minister spraw zagranicznych, który przybył do Rzymu 18 grudnia, odbył konferencję z hr. Sforzą, włoskim ministrem spraw zagrnicznych. Mejerowicz wyraził wdzięczność za stanowisko Włoch w sprawie łotewskiej na konferencji Ligi Narodów i oświadczył, że Łotwa nie poprzestanie na wdzięczności w słowach, lecz zamierza okazać ją także przez poparcie handlu włoskiego z Łotwą i przez Łotwę z Rosją. Hr. Sforza odpowiedział, że Włochy są gotowe wejść w pertraktacje w sprawach koniecznych postanowień do podjęcia stosunków. W tym celu przygotowuje się specjalną konferencję w ministerjum spraw zagranicznych.

Holendrzy jadą do Wilna

Paryż, 23 grudnia.

(P. A. T) (Havas). Donoszą z Hagi, że minister spraw zagranicznych przedłożył projekt ustawy w sprawie wysłania kontyngensu holenderskiego do Wilna oraz wyjaśnił, że rząd nie mógł odrzucić zaproszenia Rady Ligi Narodów.

Amnestja na Węgrzech.

Berlin, 23 grudnia

(E. E.). Po Nowym Roku najpóźniej ogłoszona będzie na Węgrzech daleko idąca amnestja. Tyczy się ona zniesienia pod pewnemi warunkami wszelkich śledztw i procesów przeciwko przestępcom politycznym.

Harding nie uznaje traktatu wersalskiego

Paryż, 22 grudnia.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Kor.). Według doniesień zdecydował się Harding nie przyjąć do wiadomości traktatu wersalskiego. Plany Hardinga idą w tym kierunku, by celem zawarcia pokoju z Niemcami wdrożone zostały rokowania między innemi z rządami koalicji. Równocześnie mają się toczyć rokowania w drodze dyplomatycznej w sprawie nowej Ligi Narodów. Nastąpi to bezpośrednio po objęciu rządów przez Hardinga.

Komunizm w Czechach.

Berno Morawskie, 23 grudnia.

(P. A. T.). „Lidove Nowiny“ donoszą z Preszburga, że kierownictwo partji komunistycznej wydało okólnik do poszczególnych grup komunistów, w którym wskazuje, że centrala komunistyczna w Pradze i Kładnie uważa ostatni strajk generalny jedynie za próby sił proletarjatu i przygotowanie do akcji, mającej dopiero nastąpić.

Praga, 23 grudnia.

(P. A. T.). „Rude Prawo“ twierdzi, że w więzieniach czeskich znajduje się około tysiąca komunistów czeskich. Przesłuchania rozpoczną się jeszcze w grudniu.

Praga, 23 grudnia.

(P. A. T.). Wied. biuro koresp. Górnicy zachodnich Czech odbyli zgromadzenie, na którem przyjęli rezolucje przeciw wszelkim krokom wywołania przewrotu komunistycznego w Czechach.

Papież przeciwko klerowi czeskiemu.

Rzym, 22 grudnia.

(P. A. T.) (Wied. b. kor.), Na tajnym konsystorzu, odbytym w dniu 16 grudnia r. b., wygłosił papież mowę, w której między innemi powiedział: Zachowanie się większej części kleru czecho-słowackiego jest pożałowania godne. Ta część kleru zapomniała o godności kapłańskiej. Dziękuję Bogu, że większa część kleru niemieckiego Czecho-Słowacji pozostała wierną kościołowi.

Żądanie „jednoty“ (związku czeskiego kleru), aby przed wydaniem rozstrzygnięcia wysłuchani byli przedstawiciele tego związku, jest nieuzasadnione. Działalność związku zaszkodziła bardzo dyscyplinie wśród całego duchowieństwa. Nieprawdą jest, jakoby stolica apostolska zamierzała złagodzić postanowienie o celibacie. Powszechnie wiadomo, że kościół rzymsko-katolicki właśnie zawdzięcza bardzo wiele celibatowi. Kościół nie wyrzeknie się nigdy tych rozważnych postanowień. Tak samo nigdy nie zgodzi się kościół na t. zw. „demokratyczną reformę“, którą chce się zaprowadzić w kościele.

Papież potwierdził zarządzenie, wydane przeciwko „jednocie“, której zachowaniu się przeciwstawił stanowisko kleru niemieckiego.

Kredyty angielskie dla banków zagranicą

Berlin, 23 grudnia.

(E. E.). Clise, przyjaciel Lloyd George'a, podróżuje po stolicach kontynentu celem zasięgnięcia informacji potrzebnych do wprowadzenia równowagi w kursach walut. Istnieje projekt założenia we wszystkich państwach banków za pośrednictwem których Anglja udzielałaby handlowi zagranicznemu kredytu na zakupy towarów angielskich. Banki te gwarantowałyby całkowity dług powstały stąd odnośnych państw, podczas gdy skarb wielkobrytański wziąłby na siebie gwarancje względem eksporterów angielskich.

Konferencja brukselska.

Bruksela, 23 grudnia.

(P. A. T.). Wied. biuro koresp. Korespondencja rzeczoznawców została dzisiaj po godzinnem posiedzeniu odroczona. Następne posiedzenie odbędzie się 10 stycznia 1921 r. przed południem. Dzisiejsze posiedzenie obejmowało sprawozdanie Delacroix o dotychczasowych wynikach prac konferencji. Oświadczył on, że także i w czasie świąt będą rozważane poszczególne kwestje przez delegatów niemieckich i koalicyjnych. Delegaci niemieccy wyjeżdżają dziś po południu z Brukseli.

Kredyty wojenne Anglji.

Berlin, 23 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Londynu donoszą: Według informacji agencji Reutera Izba gmin uchwaliła kredyt dodatkowy w wysokości 50 miljonów funtów szterlingów na potrzeby armji.

Niemcy nie chcą płacić.

Paryż, 23 grudnia.

(P. A. T.) (Wied. b. okr.). „Petit Parisien“ donosi, że Niemcy zawiadomiły rządy koalicyjne, że nie będą mogły dokonać t. zw. wypłat wyrównawczych, przypadających na miesiąc grudzień. Nie idzie tu o odszkodowania wojenne, lecz o długi, które mają być spłacone osobom prywatnym, a które datują się przeważnie z r. 1919. Po otrzymaniu tego zawiadomienia niemieckiego, zaprotestowały natychmiast bardzo energicznie rządy koalicyjne w Berlinie. Od tego czasu sprawa ta omawiana jest bardzo żywo i była również omawiana w Brukseli. Mimo tego, nie osiągnięto jeszcze żadnego rezultatu.

O rozbrojenie Einwohnerwehry

Paryż, 23 grudnia.

(E. E.). Konferencja ambasadorów odrzuciła notę niemiecką w sprawie rozbrojenia Einwohnerwehry. Konferencja zażądała, aby związki Einwohnerwehry, istniejące w Bawarji i Prusach Wschodnich były rozbrojone do dnia 1 stycznia, pod grozą zastosowania surowych środków.

Zwiększenie produkcji na Górnym Śląsku

Bytom, 23 grudnia.

(E. E.). „Gazeta Robotnicza“ organ P. P. S. donosi, że pomiędzy związkami robotniczemi a pracodawcami na Górnym Śląsku doszło do porozumienia. W najbliższym czasie liczba godzin pracy ma zostać przedłużona do normy zwykłej. Dzięki przedłużeniu dnia roboczego, w ciągu pięciu miesięcy uzyskana zostanie nadwyżka produkcji w ilości 1 miljona ton węgla. Jedna trzecia część ilości przypaść ma Czecho-Słowacji a ⅔ Niemcom.

Dymisja gabinetu Rhallisa.

Ateny, 23 grudnia.

(E. E.). Król Konstantyn przyjął formalną dymisję gabinetu Rhallisa i prosił członków obecnego rządu o tymczasowe pozostanie na swych stanowiskach.

Król udzieli szerokiej amnestji dla przestępców politycznych.

Bojkot rządu greckiego.

Paryż, 23 grudnia.

(P. A. T.). Według doniesień z Aten posłowie francuski, włoski i angielski otrzymali wskazówki od swych rządów, aby nie utrzymywać stosunków z nowym rządem greckim. Wiadomość o tem zrobiła duże wrażenie w greckich kołach politycznych. Zaznaczył się znaczny spadek kursu drachmy greckiej. Obawiają się kryzysku finansowego.

Berlin, 22 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Londynu donoszą: Angielskie okręty wojenne „Ajax“ i „Conqueror“ nagle otrzymały rozkaz opuszczenia Malty. Miejsce ich przeznaczenia niewiadome, przypuszczają jednak, że udadzą się one na wody greckie. Okręt „Ajax“ otrzymał polecenie przygotowania się do przyjęcia na pokład admirała de Robecq.

Przygody d'Annunzia.

Rzym, 22 grudnia.

(P. A. T.). (Agencja Stefani). D'Annunzio odpowiedział wczoraj wieczorem na ultimatum gen. Cavigli, że nie ma nic do dodania do swej poprzedniej odmownej odpowiedzi. Trwa on niezłomnie przy swem postanowieniu stawienia oporu na skutek tego oświadczenia oraz w odpowiedzi na wylądowanie legjonistów z Rjeki i Dalmacji. Gen. Cavigli ogłosił blokadę Rjeki, Vegli, Arby i San Marco. Osoby pragnące opuścić te miejscowości mogą to uczynić w przeciągu 48 godzin. Caviglia wydał manifest do swych wojsk, jak również do legjonistów rjeckich i do ludności z Rjeki.

Medjolan, 23 grudnia.

(E. E.). Dnia 21 grudnia przeprowadzono ścisłą blokadę Rjeki wobec niewypełnienia przez d'Annunzia ultimatum generała Cavigli.

Lotnicy włoscy rozrzucają odezwy do ludności Rjeki, wzywające ją do uniknięcia rozlewu krwi. Jest jednak mało prawdopodobne, aby d'Annunzio ustąpił.

Rzym, 22 grudnia.

(P. A. T.). Wied. biuro koresp. Łódź torpedowa 68 t. m., która wycofała się ze służby d'Annunzia ze wsi Castel Vanier na południowschód od Zadaru wysadziła na ląd grupę oficerów ze 120 legjonistami i dwa karabiny maszynowe. Mała załoga w Castel Vanier wycofała się do Zadaru.

Sprawa irlandzka.

Londyn, 22 grudnia.

(P. A. T.). Wied. biuro koresp. Zebranie Izby wyższej przyjęło poprawkę do ustawy o homerulu, wskutek czego ustawa ta została ponownie wysłana do Izby gmin.

Głód w Chinach.

Londyn, 23 grudnia.

(E. E.). Poseł chiński w Londynie podaje, że katastrofa głodowa w Chinach przybrała rozmiary, nieznane dotąd w historji. Głód zagraża 16 miljonom ludzi. Przyczyną głodu jest nieustanna susza i złe zbiory. Zamożniejsza ludność chińska pomaga nieszczęśliwym. Studenci uniwersytetów postanowili nie jeść mięsa przez trzy miesiące, aby pieniędzmi w ten sposób zaoszczędzonemi wspomagać zagrożonych głodem.

Kara za sprzeniewierzenie

Poznań, 23 grudnia.

(E. E.). Dnia 22 grudnia odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciwko kapitanowi piechoty Świechockiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie. Sąd skazał go na trzy lata i cztery miesiące więzienia.

Wiadomości telegraficzne

— W Argentynie trwało trzęsienie ziemi od d. 16 do 19 grudnia. Wiele wiosek całkowicie znikło z powierzchni ziemi.

— Rząd bułgarski odrzucił żądania sowieckie nawiązania stosunków dyplomatycznych.

— Rząd łotewski wyraził zgodę na rozpoczęcie z Ukrainą Sowiecką formalnych rokowań w celu zawarcia oficjalnego traktatu pokojowego.

— Spis ludności, przeprowadzony dnia 1 października w Japonji, wykazał, że państwo to posiada 77.005.510 mieszkańców.

— W Serbji rozpoczęły się rokowania w celu zawarcia układu handlowego niemiecko-serbskiego.

— Rząd austrjacki odmówił wydania komunisty Leviena.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

ZJAZD KOBIET P. P. S.

Porządek obrad zjazdu kobiet P. P. S. mającego się odbyć w Krakowie dn. 4, 5 i 6 stycznia.

Wtorek, 4 stycznia godz. 10 rano:

1) Zagajenie i powitanie Zjazdu.

2) Wybory: a) prezydjum Zjazdu, b) Komisji mandatowej, c) Komisji wnioskowej, d) Komisji matki.

3) Sprawozdanie Centr. Wydz. Kob. i delegatek Okręgów.

4) Organizacja pracy Wydziałów.

5) Ochrona pracy Kobiet i macierzyństwa — tow. poseł Z. Moraczewska.

Środa, 5 stycznia o godz. 10 rano:

6) Prawne położenie kobiety — tow. W. Gancwolówna.

7) Opieka nad dzieckiem robotniczem i zadania kobiety jako wychowawczyni — tow. Br. Bobrowska i M. Chmieleńska.

8) Kobiety w samorządzie — tow. tow. M. Kelles-Krausowa i dr. Luksemburg.

9) Kobiety w Zw. Zaw. — tow. Woliniewska i tow. Kwapiński.

10) Dyskusja nad referatami.

O godz. 7 i pół wiecz. przedstawienie teatralne, poprzedzone prelekcją t. Z. Wojnarowskiej p. t. „Sztuka a proletarjat".

Czwartek, 6 stycznia o godz. 10 rano:

11) Sytuacja polityczna — tow. Praussowa.

12) Akcja wyborcza do Sejmu i 13) Wybory do Centralnego Wydziału Kobiecego.

14) Sprawozdanie redakcji i administracji „Głosu Kobiet".

15) Wybór redaktorki i sekretarki redakcyjnej.

16) Wolne wnioski.

17) Pożegnanie Zjazdu.

Zgromadzenie Ludowe odbędzie się w czwartek, w trzecim dniu Zjazdu.

Biuro Sekretarjatu generalnego będzie zamknięte 24, 25 i 26 grudnia przez dzień cały. W dniu 27 grudnia dyżurny urzędnik sekretarjatu przyjmować będzie interesantów od 11 do 2 pp.

Zabawa taneczna w Żyrardowie. Żyrardowski Komitet Robotniczy dn. 25 grudnia, w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia urządza zabawę taneczną z loterją fantową w Domu Ludowem w Żyrardowie. **Początek o godz. 7-ej wieczorem.**

Zabawa. W niedzielę, o godz. 7-ej wiecz. w lok. O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się zabawa taneczna. Wejście dla członków, oraz wprowadzonych gości mk. 35.

Bilety sprzedawane będą przy wejściu.

„Choinka". Warsz. Wydz. Kult.-Oświat. P. P. S. urządza w drugi dzień świąt B. N. (niedziela) „choinkę" o godz. 4-ej po poł. w lok. O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56). Wejście dla dzieci mk. 5, dla dorosłych 10. Bilety sprzedawane będą przy wejściu.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek, dnia 27 grudnia r. b., o godz. 7-ej w lokalu przy ulicy Wolskiej 44, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy Wola-Czyste.

Ruch zawodowy.

Podziękowanie robotnikom fab. Auto-Praga.

Otrzymaliśmy następujący list:

Chorzy XIII oddziału szpitala Ujazdowskiego uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w jednym z najbliższych numerów podziękowania robotnikom fabryki Auto-Praga za przysłane do szpitala dla chorych żołnierzy W. P. papierosy.

Serdeczne podziękowanie braciom robotnikom pracującym w imię jednej wspólnej nam idei — stworzeniu potężnej Ojczyzny!

Chorzy żołnierze XIII oddz. szpitala Ujazdowskiego.

Zw. Robotników Miejskich (Al. Jerozol. 56). Z powodu świąt sekretarjat Zw. Robotników Miejskich (Al. Jeroz. 56) nie będzie czynny od 24-go b. m. — godz. 12 w południe — do 27 b. m., t. j. do poniedziałku.

Związek Zaw. Rob. Przem. Skórz. w Polsce, ul. Żytnia 18a, zawiadamia, iż walne zebranie członków Oddziału Warszawskiego odbędzie się d. 2-go stycznia 1921 r. o godzinie 1 p. poł. w sali Tow. Hygjenicznego, Karowa 31. Wejście za okazaniem książeczki członkowskiej.

Z branży ekspedycyjno-transportowej.

W dniu 20 b. m. w lokalu Stow. Prac. Handl. (Zielna 25) odbyło się Ogólne Zebranie pracowników branży ekspedycyjno-transportowej w sprawie reorganizacji Sekcji i poprawy bytu, przyczem powzięto uchwały, że:

1) Jedynie pracownicy, należący do Sekcji, mogą korzystać z jej opieki i interwencji tak w stosunku do pracobiorców, jak i do kolegów.

2) Wszyscy pracownicy firm Eksped.-Transp., należący do Sekcji, winni jednocześnie zapisać się na członków Stow.

3) Członkowie Sekcji obowiązani są bezwarunkowo podporządkowywać się uchwałom Zebrań Ogólnych, względnie innych ciał kierowniczych Sekcji. Obowiązek ten dotyczy przedewszystkiem ścisłego przestrzegania uchwalonych przez ogół żądań i warunków pracy.

4) Każde naruszenie, wzmiankowanych w p. 3 uchwał i postanowień, pociąga za sobą bezwzględne wykluczenie z Sekcji i pozbawienie raz na zawsze ochrony i interwencji Sekcji, przyczem o ile takie uchybienie okaże się szkodliwem dla innych pracowników, Prezydjum Sekcji przysługuje prawo ogłosić odnośnych osobników za łamistrajków i przedsięwziąć przeciwko nim środki, jakie uważać będzie za właściwe.

Wobec szalejącej drożyzny, której nadążyć nie może podwyższanie zarobków, zebranie uchwaliło:

a) przeprowadzenie ogólnej akcji, celem unormowania warunków płacy, która musi pracownikom zapewnić ludzkie warunki istnienia;

b) opracowanie i wprowadzenie w czyn ścisłych norm pracy, pod stałą kontrolą Związku;

c) że przyjmowanie i wydalanie pracowników winno być dokonywane za pośrednictwem Sekcji.

Ogólne Zebranie wyraża swe głębokie przeświadczenie, że ogół pracowniczy poprze, w imię solidarności i należytego zrozumienia swych istotnych interesów, nasze usiłowania w walce o zaspokojenie słusznych żądań naszych.

Lokaut w Przemyślu.

Dnia 18 b. m. wybuchł w Przemyślu strajk krawców damskich. Wówczas właściciele przedsiębiorstw krawieckich męskich ogłosili lokaut, wywołując tem powszechny strajk krawców w Przemyślu. Towarzysze krawcy! Omijajcie Przemyśl do czasu zwycięskiego zakończenia strajku. Nie łamcie solidarności robotniczej.

STRAJK ZECERÓW W POZNANIU.

W środę po poł. ukazał się w Poznaniu pierwszy numer dziennika informacyjnego pt. „Nowiny Poznańskie". Gazetę tę wydaje komisja zarobkowa związku drukarzy i pokrewnych zawodów, czyli organizacji strajkujących zecerów.

STRAJK ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W BYTOMIU.

Bytom, 23 grudnia.

(E. E.). Wybuchł strajk robotników miejskich. Ruch tramwajowy jest wstrzymany. Mieszkańcy nie mają oświetlenia.

Zagranicą.

ŁOTWA.

Zjazd łotewskich socjalistów.

Debaty, przemówienia i rezolucje szóstego kongresu łotewskiej partji socjalistycznej wykazują, że kongres przechyla się do idei centrum frakcji socjalistycznej. Idee komunistyczne poniosły klęskę, wobec przyjęcia rezolucji, że socjaliści łotewscy są przeciwni przystąpieniu do 3-ej międzynarodówki (P. A. T.).

Ryga, 23 grudnia.

(E. E.). Odbywa się w Rydze zjazd socjaldemokratów łotewskich. Na lokal, gdzie obraduje zjazd, napadło kilkunastu ludzi w mundurach wojskowych. Usiłowali oni zerwać czerwony sztandar, wywieszony przez obradujących z okna domu.

W sprawie zajścia na zjeździe frakcje socjalistyczne parlamentu łotewskiego zgłosiły interpelacje do rządu, czy zamierza ukarać winnych napadu.

NIEMCY.

Żądania kolejarzy.

Związek funkcjonarjuszy kolejowych oraz syndykat robotników i urzędników kolejowych powzięły rezolucję, protestującą przeciwko uchwale parlamentu rzeszy w sprawie podwyższenia płac kolejarzom. Rezolucja stwierdza, iż podwyżka przyznana im nie jest wystarczająca. Nędza wśród kolejarzy wciąż wzrasta. Kolejarze zwracają się do rządu z wezwaniem uwzględnienia ich żądań; w przeciwnym razie grożą rozpoczęciem strajku (E. E.).

AUSTRJA.

Strajki.

Strajk na kolei południowej trwa w dalszym ciągu. Obecnie grożą przystąpieniem do strajku magazynierzy i robotnicy na kolei północnej, o ile na święta nie otrzymają remuneracji po 3 tysiące koron na głowę. Dyrekcja zgadza się na wypłacenie po 600 koron. Robotnicy wszakże odrzucili tę propozycję. Bierny opór czyli t. zw. strajk włoski panuje we wszystkich urzędach kolejowych, celnych i drukarni państwowej. Strajk w teatrze miejskim zakończony. (E. E.).

ANGLJA.

Strajk górniczy.

W Zagłębiu górniczem na południu księstwa Walji wybuchnął nowy strajk. Bierze w nim udział 33 tysiące górników z zagłębia Ronda. Strajk wybuchł na skutek wydalenia 11 górników (E. E.).

Donoszą z Londynu o proklamowaniu strajku generalnego w kopalniach węgla w Zagłębiu Ronda, skutkiem odmowy przyjęcia z powrotem 11-tu wydalonych górników. Liczba strajkujących dochodzi do 45.000. (Havas) (P. A. T.).

Strajki w ciągu dwu lat.

„Morning Post" ogłasza cyfry strat poniesionych przez Anglję wskutek strajków, w przeciągu czasu od 8 grudnia 1918 do 30 listopada 1920 r. W tym okresie wynikło 3978 zatargów, połączonych ze strajkiem na tle ekonomicznem. W ciągu tych dwóch lat nie pracowano 71,483 dni (E. E.).

Głosy czytelników.

NIEDOLA ŻOŁNIERSKA.

Na zasadzie Tymcz. Ustawy z d. 29 października 1920 r. o uposażeniu osób wojskowych, ogłoszonej w Dzienniku Rozkazów M. S. Wojsk. Nr. 43, żołnierze wojska polskiego, szeregowcy, mają pobierać 10 marek na dekadę (10 dni) zasadniczego żołdu, oraz 20 marek dodatku drożyźnianego, czyli razem 30 marek na 10 dni. Ustawa owa weszła w życie i jest „unormowaniem" poborów wojskowych. A więc w chwili, gdy drożyzna wzrosła do niebywałych rozmiarów, zamiast racjonalnego unormowania żołdu żołnierskiego, daje się żołnierzowi 3 marki dziennie.

Pdzecież powszechnie wiadomo, iż żołnierz za swoje pieniądze musi kupować: pomadkę, igły, nici, szczotki i t. p.

Papierosów również nie starczy, gdyż dla palących 5 papierosów na dobę jest stanowczo za mało.

Aczkolwiek w przepisach jest, aby żołnierze mydło otrzymywali, to jednakże przeważnie w formacjach zapasowych mydła się nie otrzymuje, żołnierze zaś, którzy nie mają pieniędzy na upranie bielizny, chodzą w niej, nie zmieniając po kilka tygodni.

Olbrzymia ilość żołnierzy, ma „fasowaną" tylko 1 parę bielizny, nie mając co zmienić. Na każde zwrócenie się żołnierzy, otrzymują jedną i tą samą odpowiedź: bielizny niema.

Każdy z żołnierzy przy pierwszym żołdzie otrzymuje t. zw. dodatek podręczny w wysokości 8 *mk.*, wyraźnie słownie osiem *marek* na zakup szczotek, pomadki i t. p.

Stosunek żołnierzy do oficerów w wielu oddziałach jest b. zły. Złe traktowanie żołnierzy, obelżywe postępowanie, nie uwzględnianie przy raportach najskromniejszych próśb żołnierzy — są to sprawy na porządku dziennym.

Sabotowanie i bezprawne zatrzymywanie urlopowanych przez poszczególnych komendantów oddziałów, dopełniają tych kilku faktów wyżej podanych.

Żołnierz polski swoją piersią zasłoniwszy ojczyznę od najazdu wroga, żąda od społeczeństwa zajęcia się jego losem. W pierwszym rzędzie ci szanowni posłowie robotniczy, którzy wstąpili do szeregów i poznali gorzką rzeczywistość, chociaż w części winni energicznie zająć się przedstawieniem tych spraw wobec Rządu i Sejmu. Niech wszyscy wiedzą, jak się dzieje tym, o których po zwycięstwie społeczeństwo uśpione zapomniało.

Żołnierz.

W grudniu 1920.

SKARGI ŻOŁNIERZY.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o zamieszczenie kilku słów poniższych w pańskiej gazecie.

Służę w wojsku polskiem od dnia 28 maja 1919 r., pozostawiłem żonę i troje dzieci bez żadnych środków do życia. Żona moja jak może, wyżywia rodzinę i nieraz przymiera głodem. Ale oto żonie mojej sąd pokoju w gminie Sadowne powiatu węgrowskiego, pod przewodnictwem p. sędziego Bronisa, nakazał zapłacić komornego za 20 miesięcy po 80 marek miesięcznie, a następnie opróżnić mieszkanie w najkrótszym czasie.

Sąd nie zważa na to, że ja służę w wojsku, a żona moja z 3 dziećmi (najstarsze liczy 4 lata) ledwie wyżywić się zdoła. Za czasów okupantów nawet sądy nie wyrzucały rodzin żołnierzy na bruk.

B. Królikowski,
szereg. IV p. 4 Baonu wartowniczego 13 komp.

PIĘKNE STOSUNECZKI.

Dowiadujemy się o następującym fakcie:

Koziński Walerjan (członek Zw. Z. R. R. Ra. Pol.), który został aresztowany na ulicach Warszawy w sierpniu r. b., i jest więziony w kazamatach przy ul. Dzikiej, otrzymał z 3-ch posyłek żywnościowych zaledwie 1 i to nie całą, albowiem z kury pozostały tylko nogi, a masło zupełnie się roztopiło.

Piszący te słowa miał przyjemność w ciągu czteroletniego „siedzenia" poznać b. wiele więzień i to nietylko w Polsce, ale i w Rosji.

I nigdzie nie można było spotkać wypadku, aby okradzenie więźnia nie spotkało się z zasłużoną karą. W każdym razie, jeżeli nawet w kancelarji więziennej zginęło co z „podania", więźniowi należność zwracano.

[illegible] w więzienie przy ul. Dzikiej i żeby raz wreszcie położyły kres rabowania ludzi w biały dzień.

[illegible] dla siedzącego za kratą i żywiącego się wstrętnem jedzeniem więziennem.

Emes.

PROTEST.

Otrzymaliśmy następujący list:

Zarząd Spółdzielczego Stowarzyszenia szkolnego we Włocławku i zarząd utrzymywanego przez Stow. 8-klasowego żeńskiego gimnazjum wyrażają niniejszem najwyższy protest przeciwko zarządzeniu województwa za Nr. AD 3549/11-1, które skasowało wyrok magistratu m. Włocławka w sprawie eksmisji p. Klabeckiego z należącego do szkoły lokalu na ul. Brzeskiej nr. 8.

Dla zadowolenia prywatnych interesów jednostki — p. Klabeckiego, właściciela domu mającego własny pusty lokal do rozporządzenia na Nowym Rynku nr. 15, została wyrządzona krzywda instytucji społecznej, polskiej szkole średniej, walczącej od 2-ch lat o odzyskanie swego lokalu i mieszczącej się w niesłychanie ciasnym lokalu, stanowiącym zaledwie ½ należącego do szkoły na zasadzie kontraktu lokalu.

Po przyznaniu szkole przez komisję mieszkaniową magistratu m. Włocławka wyżej wymienionego lokalu, z którego p. Klabecki miał się przenieść do własnego lokalu, we własnym domu, zarezerwowanego na ten cel przez magistrat, p. Klabecki wniósł zażalenie do województwa.

Kierowniczka gimnazjum, niżej podpisana, wraz z przedstawicielem ministerjum W. R. i O. P., inspektorem okręgowym szkół średnich p. K. Wójcickim, udzielili wspólnie w województwie wyjaśnień w tej sprawie, przyczem wobec zaświadczenia przedstawiciela ministerjum W. R. i O. P. o rzeczywistej potrzebie znajdującej się pod jego bezpośrednim nadzorem szkoły, województwo dało obietnicę przyjścia z pomocą gimnazjum spółdzielczemu.

Z najwyższem zdziwieniem przeto spotykamy wyrok województwa, nieprzychylny dla szkoły i uwzględniający interesy jednostki, p. Klabeckiego, który używa lokalu tego wyłącznie dla swych osobistych potrzeb.

Przewidywane upaństwowienie gimnazjum spółdzielczego zależało w znacznej mierze od odzyskania lokalu szkolnego, zajmowanego przez p. Klabeckiego.

Pozostawienie p. Klabeckiego w tym lokalu zmniejsza szanse upaństwowienia szkoły, a więc stworzenia we Włocławku 1-go państwowego żeńskiego gimnazjum, którego brak dotkliwie daje się odczuwać, zwłaszcza biednej ludności miasta.

Członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej Sp. St. Szkolnego: **Helena Bojanczykówna, Wł. Brzechwa, St. Zbrożyna, Edward Tuneł, Zdzisław Arentowicz, S. Wojciechowski.**

Kierowniczka gimnazjum **Z. Degen-Ślósarska.**

NADUŻYCIA TOWARZYSTW EKSPORTOWYCH POLSKO - AMERYKAŃSKICH.

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc w Ameryce, wysłałem w dniu 24 stycznia r. b. pakunek, składający się z produktów żywnościowych i odzieży, przez Polską Korporację Handlową, w przekonaniu, iż najdalej w trzy miesiące pakunek zostanie doręczony, jak ogłaszała powyższa korporacja w prasie polsko-amerykańskiej. Po upływie kilku miesięcy od czasu wysłania zapytywałem listownie, czy pakunek został wysłany i czy mają jakie wiadomości o nim. W odpowiedzi otrzymałem list z datą 22 marca r. b., w którym donoszą mi, iż, skoro otrzymają pokwitowanie z kraju, nie omieszkają mnie zawiadomić. W międzyczasie przygotowywałem się do wyjazdu do kraju i w dniu 15 lipca byłem już na ziemi ojczystej, lecz bardzo zawiedziony, gdyż pakunku mego nie zastałem. Zwróciłem się po informacje do Tow. Impex w Warszawie — filji Polskiej Kooperacji Handlowej w Ameryce, lecz nic absolutnie nie dowiedziałem się o mojej posyłce. Oczekiwałem cierpliwie dalej. Po długim czasie otrzymuję list z zawiadomieniem, iż transport pakunków został wstrzymany i Towarzystwa asekuracyjne odmówiły wypłaty asekuracji i że pakunki mają być zwrócone do Ameryki lub też przechowane w magazynach na koszt odbiorcy.

A więc blisko po roku wędrówki pakunek ma być zwrócony do Ameryki, gdy napewno produkty uległy zepsuciu, i to z odmową wypłaty asekuracji. W czasie, kiedy w kraju brak wszystkiego i drożyzna szaleje — pakunki wysłane dla rodzin z Ameryki, przetrzymuje się w magazynach portowych całe miesiące i w końcu zagraża się zwrotem. Ile strat ponoszą ci, którzy śpieszyli z pomocą rodzinie? Tego nikt nie odczuje, ale patrjoci polscy, którzy niby dla wygody obywateli polskich zakładają korporacje, dorabiają się majątków.

Dodać muszę, iż mój pakunek kosztował z opłaconą posyłką około 160 dolarów. Jaką byłoby wydajną pomocą dla kraju dostarczenie wszystkich pakunków, które czeka los podobny mego, a jest ich tysiące. Byłoby pożądanem poruszyć opinję publiczną za pomocą prasy socjalistycznej w Ameryce i podobne nadużycia odpowiednio napiętnować.

B. Malinowski.

Ciechanów, 19 grudnia 1920 r.

REKWIZYCJE MIESZKAŃ NA PROWINCJI.

Wiadomo, jakie fatalne stosunki mieszkaniowe panują obecnie wszędzie; zwłaszcza u nas, w Kowlu, gdzie wskutek ogromnego napływu wojska, większość mieszkań jest zarekwirowana, stosunki te przedstawiają się wprost rozpaczliwie. Z rekwizycją ostatecznie, o ile ona jest konieczną i przeprowadzoną planowo, pogodzimy się wszyscy; ale nigdy nie pogodzimy się z faktami, jakie w związku z rekwizycją, dzieją się u nas. Są np. wypadki, że powracający uchodźcy zastają swe mieszkania zajęte przez wojsko i żadne starania, by je odzyskać, nie dają rezultatu; wszędzie jedna i ta sama odpowiedź: „trudno, mieszkań niema, nie mamy się gdzie podziać“. A tymczasem są w mieście mieszkania obszerne, uprzywilejowane, zwolnione od rekwizycji. Jakiem prawem? — zachodzi pytanie. Dlaczego np. biuro wojskowe może zajmować trzy pokoje i kuchnię, pozbawiając tem mieszkania jego prawego właściciela, gdy w tym samym domu są do zajęcia dwa pokoje obszerne (bez kuchni tylko— niestety!) Dlaczego pan hrabia, noszący obecnie mundur wojskowy, zajmuje sam aż trzy pokoje, gdy biedna nauczycielka napróżno szuka sobie jakiegoś małego pokoiku? Dlaczego tak się dzieje, że wiele rodzin ubogich jest zmuszonych do mieszkania w barakach za miastem? Tak, mamy głód mieszkaniowy, ale znośmy go wszyscy jednakowo; dlaczego kosztem wygód pewnych jednostek pozbawia się wprost dachu nad głową inne? Na takie stosunki zgodzić się nie możemy nigdy.

Kowelanka.

Kowel, 18 grudnia 20 r.

O DARY ŚWIĄTECZNE DLA SANITARJUSZEK NA PROWINCJI.

Wielce Szanowna Redakcjo!

Zwracamy się do Niej z prośbą uprzejmą, by była łaskawa ująć się za siostrami szpitalnemi, które pracują poza obrębem Warszawy po szpitalach wojskowych. Czerwony Krzyż, mianowicie, postanowił w tym roku wydać podarunki świąteczne tylko tym siostrom i sanitarjuszkom, które pracują w szpitalach warszawskich, a pominąć wszystkie te, które pracują na prowincji. Dla orjentacji Sz. Redakcji muszę dodać, że do szpitali prowincjonalnych Cz. Krzyż wysyła zwykle te siostry, które nie posiadają t. zw. protekcji, te, które są najbiedniejsze. Podarunki składają się zwykle z kompletu bielizny, płaszcza, materjałów na suknie i t. p. darów amerykańskich.

Siostry i sanitarjuszki szpitala wojsk.

WYRZUCENIE DOZORCY DOMOWEGO.

Przy ulicy Sosnowej nr. 13 jest dom należący do p. Holewińskiej i jej siostry Zofji Muliewicz. Był tam dozorca domowy, o którym wszyscy lokatorowie bardzo życzliwie się wyrażają.

Dzisiaj został on wyrzucony z chorą żoną i czworgiem drobnych dzieci na bruk przed samemi świętami.

Robpacz biednych ludzi nie ma granic. Mieszkający w tym domu p.p. Leonostwo Hejdukowscy, litując się nad ziębniętą dziatwą, pomimo braku miejsca, przygarnęli te biedactwa.

Konieczna jest natychmiastowa interwencja Związku dozorców.

Przyczyną wydalenia jest podobno to, że panie gospodynie płaciły dozorcy mk. 160 miesięcznie, z czego kazały mu jeszcze kupować miotły i naftę do bramy, a on następnie, dopominając się o różnicę tego, co według normy powinien był otrzymywać, wywołał protest i skazanie gospodyń na zapłacenie, co mu się należało.

Lokator.

Nadużycia księdza.

(Korespondencja własna).

W Nowogrodzie, ziemi Łomżyńskiej, proboszcz miejscowy ks. Witold Supiński dopuścił się krzyczących nadużyć przy rozdawnictwie t. zw. „darów amerykańskich“.

W maju r. b. przysłano 7 samochodów z ubraniem, z flanelą i łokciowemi materjałami. Uboga jednak ludność otrzymała tylko same łachmany. Kto chciał dostać coś lepszego, musiał składać ofiarę na kościół. Znaczną część darów ks. Supiński rozdał swym krewnym i znajomym. Pan Juljan Eland widział, jak ojciec księdza, zamożny gospodarz z pod Śniadowa, wiózł 2 razy po furze „darów“. Józef Kruszewski zaś mówi, że Fr. Marszał wywoził duż darów do ks. Linkowskiego w Lubotyniu i również do ojca ks. Supińskiego. Proboszcz płacił po 200 mk. za furę.

Leśniczy Sitowski z Popiołek, jak się sam wyraził, otrzymał „za furę drzewa szczapowego, furę darów amerykańskich“.

Nadto proboszcz za te dary nabywał inwentarz i zboże, na co są liczni świadkowie, i w ten sposób zbogacał się kosztem biednych ludzi.

Ks. Supiński od 2 lat jest proboszczem tutejszym i wybitnym działaczem endeckim. Jest posłem na Sejmik i członkiem miejscowej rady miejskiej. Najbardziej dał się we znaki ludności i ugruntował swoją władzę, gdy brat jego został starostą Łomżyńskim. Wszystkie miejscowe urzędy poobsadzał swoimi ludźmi. Był wówczas wszechstronnym panem życia i śmierci. Działy się też wówczas najprzeróżniejsze nadużycia.

Dając pokaźną ofiarę — można było uzyskać niejedną koncesję. Np. M. Frydsztejn za 800 mk. otrzymał pozwolenie na wyszynk.

Ksiądz posiada doskonale zorganizowaną na miejscu służbę wywiadowczą w osobie organisty Sawickiego i wspomnianego szynkarza.

Skargi do ks. sufragana Jołbrzykowskiego nie odnoszą żadnego skutku, gdyż biskup jest krewnym proboszcza.

Rypin.

(Korespondencja własna).

Ciężkie warunki bytu funkcjonarjuszy kontroli Skarbowej w powiecie Rypińskim.

W powiecie Rypińskim funkcjonarjusze Kontroli Skarbowej nieregularnie otrzymują swe nader skromne pobory miesięczne, które winny być wypłacane podług przepisów ustawy każdego miesiąca zgóry, tymczasem tego się prawie nigdy nie wykonywa. Są też i tacy, którzy dotąd już 3-ci miesiąc z rzędu nie otrzymali należnych im poborów służbowych i to pomimo usilnych starań i zabiegów Inspektora Kontroli Skarbowej p. Ciemochowskiego.

Od czasu do czasu funkcjonarjusze ci są wprost zmuszeni jeździć, względnie pieszo przebywać kilkanaście kilometrów po odbiór swych poborów, narażając się na koszta podróży, których wedle zwyczaju nigdy im się nie wraca. To samo się dzieje z wykonywaniem obowiązków służbowych pozamiejscowych, gdzie wspomniani funkcjonarjusze w myśl przepisów istniejących winni pobierać strawne-noclegowe, ewentualnie djety, przypadające im z tego tytułu. Pomimo jednak obrachunków miesięcznych, sporządzanych i przedłożonych władzom przełożonym, głos ich pozostał głosem wołającego na puszczy.

W takich to warunkach funkcjonarjusze ci zmuszeni są zaciągać długi.

Akcyźnik.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania giełdy warszawskiej z dnia 23 b. m.: Dolary 550 — 600, franki francuskie 34.50 — 36, franki belgijskie 36.50 — 38, franki szwajcarskie 88 — 93, funty sterlingi 2050 — 2150, marki niemieckie 745 — 795, korony austrj. 106 — 110.

Giełda urzędowa. Komitet Giełdowy Warszawski postanowił wznowić z dniem 3 stycznia 1921 r. czynności urzędowe Giełdy Warszawskiej, zawieszone z chwilą wybuchu wojny, t. j. w sierpniu 1914 r.

WYJAŚNIENIE.

Na zasadzie art. 21 Tymczasowych przepisów prasowych, proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze „Robotnika“ następującego sprostowania:

„W związku z notatką, pomieszczoną w Nr. 348 „Robotnika“ z dn. 22 b. m. pod tytułem: „Hojny dar gwiazdkowy“, wyjaśnia się, że funkcjonarjuszom policji m. st. Warszawy żadnych gratyfikacji przedświątecznych nie wypłacano; natomiast Komenda Policji wypłaciła wszystkim komisarjatom policji, tytułem zaliczki na pensje, miljon sto piętnaście tysięcy marek na zakup świątecznych artykułów żywnościowych. Zakupy te miały być, o ile możności, uskuteczniane przez komisarjaty hurtownie, a artykuły rozdzielone między policjantów.

Nieliczne komisarjaty, które takich zakupów hurtownych uskutecznić nie mogły, wypłaciły policjantom na rękę przypadającą kwotę po przeszło 200 marek.

W dniu 21 b. m. wszystkim funkcjonarjuszom tak służby zewnętrznej, jak i wewnętrznej wypłacono różnicę poborów za m. grudzień, w związku z podwyższeniem mnożnika z 200 na 300, co dla pracownika samotnego wyniosło od 1020 do 1400 marek.

Przez podwyższenie mnożnika z 200 na 300, funkcjonarjusze policji, narówni z innymi pracownikami państwowymi, otrzymali stałą podwyżkę płacy miesięcznej — poczynając od dn. 1 grudnia r. b.

Komendant policji m. st. Warszawy
Sikorski.

ŚWIT!?

„Już pewne są nasze granice wschodnie!
Zdobyć nam teraz Zachodnie Kresy!
Górny Śląsk toczy ostatni bój!
Na pomoc braciom Ślązakom!
Na pomoc wszyscy!

Składajcie ofiary na akcję plebiscytową, póki czas — póki jeszcze czas!

Ofiary przyjmuje **KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ,** Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60 codziennie od godz. 9 rano do 7-ej wieczór.

Sprawy urzędowe załatwia i przyjmuje interesantów od godz. 9 rano do 3 po południu.

RACHUNKI BIEŻĄCE:
Bank Związku Spółek Zarobkowych E. 486.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa 392.
Pocztowa Kasa Oszczędności 1042.
Bank Rolniczy w Poznaniu“.

Kronika.

Następny numer „Robotnika“ ukaże się w poniedziałek w południe.

Komisarjat Rządu przypomina, iż w myśl rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie przedłużenia godzin otwarcia publicznych miejsc rozrywkowych (Dz. Ust. 22 poz. 122), jak również rozporządzenia, dotyczącego ograniczenia zużywania prądu elektrycznego (Dz. Ust. 98 poz. 655), wszelkie lokale publiczne (teatry, kinematografy, sale koncertowe, restauracje, kluby, sale tańca i t. p.) należy zamykać o godz. 11 i przed tą godziną winny się kończyć wszelkie zebrania w tych lokalach. Wobec konieczności oszczędności ze względu na ciężką sytuację aprowizacyjną kraju Komisarjat Rządu komunikuje, iż pozwoleń na zebrania i zabawy w lokalach publicznych udzielać się będzie jedynie i wyłącznie pod rygorem zastosowania się do wymienionych rozporządzeń.

WYJAŚNIENIE URZĘDOWE.

W związku z artykułem p. t. „Zapytanie“, pomieszczonym w „Robotniku“ Nr. 319 Biuro Prasowe M. S. Wojsk. wyjaśnia, że w Biedrusku zwolniono z wojska wszystkich podlegających zwolnieniu akademików. Równocześnie Wielkopolskiej Szkole Podoficerskiej, przeniesionej do Grudziądza, polecono czasowo zatrzymać akademików, aż do ukończenia rozpoczętych przez nich kursów, najdalej jednak do dnia 23 grudnia 1920 (w myśl rozkazu L 2636/1081/20).

Komitet Zjednoczenia Górn. Śląska z Rzplitą Polską, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60, tel. 84-46, ze względu na ważność chwili i bliski termin plebiscytu wzywa wszystkich Górnoślązaków i Górnoślązaczki, zamieszkałych na terenie b. Kongresówki, o niezwłoczne przysyłanie do Komitetów miejscowych lub do Komitetu w Warszawie: 1) metryki urodzenia (chrztu), 2) świadectwa ślubu (tylko dla kobiet), 3) dwóch egzemplarzy fotografji.

(a) Konie wojskowe. Ministerujm Rolnictwa poleciło generalnemu delegatowi Rządu w Małopolsce, przyjąć od wojska wszystkie wybrakowane konie i rozdzielić je pomiędzy ludność rolniczą po cenie według szacunku komisji powiatowych. Przy podziale pierwszeństwo posiadają koloniści i drobna własność. Co zaś do własności ziemskiej większej, to podział ma być dokonany w stosunku do poniesionych strat w czasie ostatniej inwazji bolszewickiej. Określenia tych strat dokonają władze powiatowe.

Gwiazdka dla Górnoślązaków. Staraniem Koła Górnoślązaków odbędzie się „Gwiazdka“ dla Górnoślązaków w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia o godz. 6 wieczorem przy ul. Mokotowskiej Nr. 12.

Wystawa „Tempore Belli“ w Kamienicy Baryczków. Komitet Wystawowy podaje do wiadomości, iż urządzona w Kamienicy Baryczków (Rynek Starego-Miasta 32) wystawa malarstwa XVII i XVIII-go w. z obrazów, ewakuowanych w lipcu i sierpniu r. b. do Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, zamkniętą będzie przez dzień wigilijny, oraz I i II dzień świąt Bożego Narodzenia. Począwszy od poniedziałku, dnia 27 b. m. wystawa otwartą będzie codziennie od godz. 10-ej do 3-ej, w niedziele zaś i święta od 10-ej do 5-ej pp.

(m) **Skasowanie przepustek w święta.** Komendant policji podaje do wiadomości ogólnej, że ograniczenie co do swobodnego ruchu na ulicach miasta w noce z dnia 24 na 25 i z dn. 25 na 26 b. m., oraz z dn. 31 b. m. na 1 stycznia 1921 r. zostało zawieszone. Wobec tego przechodnie, znajdujący się na ulicach miasta bez przepustek w te noce, zatrzymywani nie będą.

(m) **Czynności biurowe w urzędach policyjnych.** W dniu 25 i 26 b. m. biura komendy okręgowej, urzędu śledczego i komisarjatów policji nie będą czynne. W dniu wigilijnym zajęcia biurowe skończą się w południe.

(m) **O bezpieczeństwo sklepów i domów w święta.** Wobec tego, że w okresie świąt zmniejsza się opieka właścicieli sklepów, biur i mieszkań nad własnem mieniem, a tem samem ułatwia się spełnianie kradzieży, komendant policji polecił funkcjonarjuszom policji, pełniącym służbę na posterunkach i w patrolach, zwracać większą uwagę na sklepy, oraz nakazać stróżom dziennym i nocnym mieć baczny nadzór nad mieszkaniami, sklepami i piwnicami.

(m). **Postrzelenie złodzieja.** Wywiadowca z ekspozytury śledczej 22-go komisarjatu, Wójcik, przechodząc ul. Wolską przed domem nr. 221 zauważył Feliksa Kozulaka, złodzieja, który był poszukiwany przez sąd pokoju, celem odsiedzenia kary sądowej. Kozulak, zauważywszy wywiadowcę, zaczął uciekać; wpadł do wspomnianego domu i przesadziwszy płot z drutu kolczastego, wybiegł w pole. Wójcik wciąż gonił Kozulaka, a gdy w polu na trzykrotne wezwanie „stój“, uciekający nie zatrzymał się, wywiadowca wystrzelił kilka razy z rewolweru. Jedna z kul ugodziła Kozulaka w lewe udo. Rannego przewiozło Pogotowie pod eskortą policjanta do szpitala św. Ducha.

(m) **Zaczadzenie.** Przy ul. Siennej nr. 23, wskutek wadliwie urządzonego pieca, zaczadziała służąca, 25-letnia Natalja Koperska, którą w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Okradzenie magazynu jubilerskiego.** W porze obiadowej niewykryci złodzieje otworzyli kłódkę podrobionym kluczem, zamek zaś wytrychem i dostali się do magazynu zegarmistrzowsko-jubilerskiego Jana Żórawskiego przy ul. Nowosenatorskiej nr. 8, skąd skradli zegarki, krzyżyki, broszki, łańcuszki, pierścionki, kolczyki i t. p. biżuterję złotą na ogólną sumę 200,000 mk.

Z sądów.

Z nadużyć w Zarządzie kwaterunkowym.

O luksusowe apartamenty oficerów.

Na skutek polecenia I wiceministra spraw wojskowych, wyznaczona komisja dokonała ścisłej rewizji zarządu meblowego, wchodzącego w skład zarządu kwaterunkowego w Warszawie. Przeprowadzone dochodzenie w składach meblowych, jakoteż u poszczególnych właścicieli, administratorów i dozorców domów, w których zarząd kwaterunkowy zarekwirował ruchomości, pozostałe po okupantach — Rosjanach i Niemcach.

W wyniku tej rewizji, komisja ustaliła cały szereg niedokładności w księgowaniu, umożliwiających nadużycia, samowolę w przeprowadzaniu rewizji ruchomości, oraz fakt wydawania pokwitowań, wbrew ustalonym przepisom.

Ostatecznie, w związku z dwoma listami anonimowemi i zeznaniem świadka, Seweryna Grilicza-Gryzima, radcy wydziału kwaterunkowego, który w cukierni Semadeniego przypadkiem usłyszał rozmowę żydów o łapówce 50.000 mk. i „dobrej kolacji“ dla urzędników wojskowych, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej porucznika Piotra Klimczaka, podporucznika Kazimierza Gorgolewskiego i urzędnika wojskowego, Henryka Kobylańskiego, pod zarzutem nadużyć w zarządzie kwaterunkowym.

Sprawa ta była obecnie przedmiotem długotrwałych rozpraw w przeciągu niespełna tygodnia. Okazuje się, że rewizja gospodarki wydziału meblowego trwała 24 dni, nie osiągnąwszy ostatecz-

nych wyników z powodu nierządu, chaosu, uniemożliwiającego wszelką kontrolę.

Kompletem przewodniczył podpułkownik Weldycz, przy udziale sędziów, majora Rumińskiego i 3-ch oficerów — asessorów. Oskarżał podprokurator por. Wł. Zawadzki. Obronę wnosili z urzędu kap. Załeski (Klimczaka), kap. Raczyński (Gorgolewskiego) i kap. Berens (Sobolańskiego).

Pułkownik w dwugodzinnem przemówieniu wskazał, między innemi, jako na jedną z najgłówniejszych przyczyn ciężkiego stanu, w jakim znajduje się państwo nasze w chwili obecnej — na nierząd, panujący w wielu dziedzinach naszej cywilnej i wojskowej administracji, nierząd najstraszliwszy, który właśnie w sprawie tej znalazł tak jaskrawy wyraz.

Obrońcy wnosili o uniewinnienie oskarżonych, a ewentualnie o uzupełnienie śledztwa.

Sąd wojskowy, po wszechstronnem zbadaniu sprawy, uznał ją za nie dość wyjaśnioną i postanowił przewód sądowy przerwać i dochodzenie skierować do sędziego śledczego, celem uzupełnienia śledztwa w kierunku ustalenia następującej okoliczności:

Na jakiej zasadzie prawnej oficerowie zarządu kwaterunkowego i innych instytucji, urządzali sobie luksusowe mieszkania z mebli, pochodzących z rekwizycji.

Na jakiej zasadzie w wielu wypadkach przewożono rzeczy z mieszkań rekwirowanych do mieszkań prywatnych oficerów, z pominięciem magazynu i bez asygnat, które wydawano eksport.

Czy porucznik Klimczak wydał na ręce adwokata Parzyńskiego zezwolenie na zwolnienie z pod rekwizycji przedmiotów luksusowych, znajdujących się w zarekwirowanem mieszkaniu Szefera, a które znalazły się w mieszkaniu generała Wroczyńskiego i czy prawdą jest, że pułkownik Stefanowicz, szef sekcji budowlanej anulował to zwolnienie Klimczaka.

Na jakiej zasadzie prawnej i kto wydawał meble po za rejon garnizonu warszawskiego, jak to stwierdza świadek Jeżek, który sam wywoził autem meble na dworzec dla pułk. Kaczyńskiego, przeniesionego z Warszawy do Lwowa, oraz dla innych ludzi, nic wspólnego nie mających z wojskiem, jak np. dla Piaseckiego, inspektora urzędu walki z lichwą i t. p.

Na jakiej zasadzie oficerowie pobrali sobie przedmioty umundurowania, za które do dziś nie zapłacili, a jak utrzymuje oskarżony Gorgolewski, było to powszechnie praktykowane.

Jakie wydano wogóle od początku istnienia wojska polskiego przepisy, dotyczące rekwizycji mebli w ogólności oraz normy urządzenia mieszkań oficerów.

Te i wiele innych jeszcze wyjaśnień ma służyć za podstawę do dalszego wznowienia przewodu sądowego w tej bądź co bądź olbrzymiej sprawie o nadużycia w wydziale wojsk. kwaterunkowym.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś i jutro przedstawień nie będzie. W niedzielę o 3 pp. po cenach zniżonych „Tosca". W niedzielę wieczorem balet „Katarzyna, córka bandyty". W poniedziałek „Walkirja".

Teatr Polski gra w sobotę i w poniedziałek „Rosmersholm". W niedzielę po południu, po cenach zniżonych „Wesele Fonsia". Wieczorem tegoż dnia „Pygmaljon".

We wtorek dn. 28 b. m. premjera „Powrotu" (Le retour), nowej komedji de Flersa i de Croisseta.

Teatr Mały gra przez całe święta codziennie wieczorem „Powódź". W niedzielę po południu o godzinie 4 „Moralność pani Dulskiej".

Teatr Nowości. Dziś i jutro przedstawienia nie będzie. W niedzielę „Skowronek", w poniedziałek „Sybilla".

Teatr Dramatyczny. W sobotę, dn. 25 (pierwszy dzień świąt) o g. 4-ej i 8-ej „Betleem Polskie" L. Rydla. Niedziela, 26, o godz. 4-ej „Betleem Polskie" L. Rydla, o 8-ej „Król włamywaczy" (Tajemniczy Dżems). Poniedziałek, 27, o 3 i pół i 8-ej „Betleem Polskie" L. Rydla.

Teatr Praski daje w niedzielę świąteczną dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół po południu i o 7 i pół wieczorem; obydwa wypełnia świeżo wystawiony wodewil K. Tatarkiewicza pod tytułem: „20.000.000". W poniedziałek poświąteczny o g. 8-ej po poł. po cenach zniżonych „Kopciuszek".

Teatr Powszechny. Dziś przedstawienie zawieszone. W pierwszy i drugi dzień świąt po dwa przedstawienia, o 4-ej i o 8-ej wiecz. Dane będzie „Betleem polskie" Rydla.

„Bajki". Dnia 27-go b. m. w sali Polskiego Klubu Artystycznego (hotel Polonia), o godz. 6-ej po poł. Kazimierza Rychterówna, art. dram., opowie dzieciom bajki Andersena, Makuszyńskiego, bajki bretońskie i inne.

Teatr żołnierski, Wydział Opieki R. K. O. N.

Teatr przygotował repertuar świąteczny, bardzo efektowny, z operetką T. Pola, p. t.: „W kancelarji dyrektora teatru" ze śpiewami i tańcami.

Drugą część programu wypełni dział koncertowy, w którym z dużem powodzeniem popisują się: Abczyńska, Maliszewska, Bronisz, Szarpnicka, Cesarscy, T. Pol, Rolski, Szpak, Truszkowski, Zawisza i inni.

Dnia 25 i 26 grudnia dwa przedstawienia. **Początek pierwszego o godz. 6 wiecz.**, drugiego o godz. 8 m. 30 wiecz. Część miejsc i loże zarezerwowane dla cywilnych.

Wilno w kinematografie. Dziś w kinoteatrze „Opieka" przy ulicy Kredytowej o godzinie 1-ej po poł. odbędzie się zorganizowany dla przedstawicieli prasy przez agencję telegraficzną „Orient" pokaz filmu, ilustrującego życie wileńskie z ostatnich tygodni.

Aktualny i wielce interesujący film wileński został wykonany przy współudziale referatu kinematograficznego ruchliwego i pomysłowego biura prasowego ministerjum wojny.

Szerszej publiczności film będzie pokazywany w najbliższych dniach poświątecznych.

POKWITOWANIA.

Wydział Opieki kwituje z odbioru ofiar na rzecz zdemobil. żołnierzy:

Pracownicy Depo Towarow. Warszaw.-Wied. drogi mk. 1560, Firma P. Dąbrowskiego (ulica Sienna) mk. 50, P. Gobla mk. 20, P. Petrych mk. 50, P. F. Bergander mk. [illegible], P. Z. Sokołowska mk. 50, P. E. Lenartowicka mk. 100, Cukiernia Idzikowskiego (Al. Jerozolim.), jako 10 proc. z targu dziennego mk. 2012, P. M. Lipińska mk. 100, P. M. Dąbrowska mk. 50. Pracownice więzienia kobiecego 945, Uczennice kursów wieczornych mk. 300, P. Łasowski mk. 100, P. Jan Ambrożek mk. 200.

Na gwiazdkę.

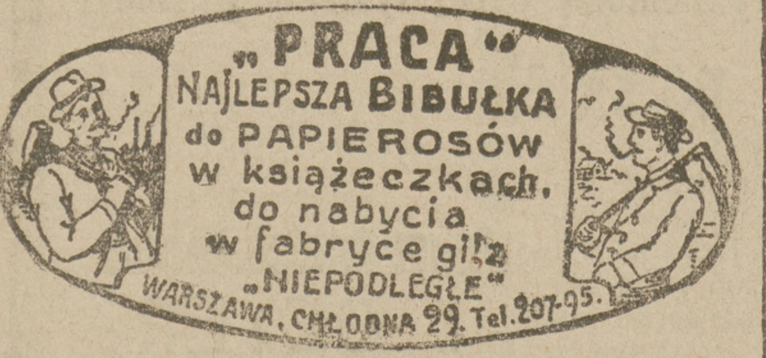
Pracownicy Biura Zarządu warsz. drogi żel. T. J. C. Z. I. W. W. B. mk. 400, P. W. Rozenowa i p. M. Paszkowska 200, Słuchacze kursów dla dorosłych z ogniska 3-go mk. 756.50, P. Stanisław Sztajuchard (500 na gwiazdkę i 500 na zdemobil.) mk. 1000. Razem marek 8193 fen. 50.

Lista ofiar w naturze.

Firma Grosmana (ul. Sienna) 5 obsadek, Firma Grabowski, ul. Marszałkowska, 1 książka alfabetyczna, Firma Klimkiewicza 6 zeszyt. i 1 książkę biurową. „Nasz sklep" 7 libr papieru, 1 paczka bibuły i 1 kalendarz, Podporuczn. Fabrycy 1 płaszcz i 1 czapkę.

„DOM ŁOWICKI" Czysta 1,
poleca
Na Gwiazdkę
Sweatry, Koszule, Fartuchy dla sług, **Fartuszki, Pończochy, Chustki** w wielkim wyborze, **Kupony** na spódniczki
oraz
Kilimy, Wełniaki, Lalki w strojach ludowych, **Kostjumy Krakowskie** dla dzieci i pań etc. etc.

Wódki i Likiery
poznańskie w wielkim wyborze
POLECA na ŚWIĘTA
SKŁAD WÓDEK i LIKIERÓW
DZIKA 39 sklep frontowy
Restauratorom odpowiedni rabat.



Baczność Panie!
Dawno egzystująca pracownia Kapucyńska 13 m. 2 vis à vis Miodowej posiada na składzie wielki wybór PALT DAMSKICH najnowszych fasonów kowerkotowych i pluszowych, zaczynając od 1800 mk. 50% taniej niż wszędzie.

Wyszedł z druku Nr. 17 (świąteczny)
„Głos Kobiet"
Nabyć można w Administracji „Robotnika" Warecka 7.

NAJTAŃSZY SKŁAD
Pończoch, Skarpetek, Rękawiczek, Zakietów i innych trykotaży
K. J. POMIŃSKI
Warszawa, Wiejska Nr. 1, t. 194-88.
SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

W dziale Odbudowy Województwa Nowogródzkiego
wakują posady:
1) Architektów (powiatowych kierowników biur).
2) Inżynierów.
3) Techników budowlanych.
4) Buchalterów.
5) Kancelistów (kancelistek).

Podania z odpisami świadectw i curriculum vitae przyjmuje się przy ul. Kredytowej Nr. 9, I-sze piętro, pokój Nr. 11 w godzinach od 9-ej do 1-ej.

Na nadchodzące Święta!
poleca w wielkim wyborze
WODKI i LIKIERY
poznańskie „KANTOROWICZ" oraz „KASPROWICZ"
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
L. FRYSZMAN, Nalewki 18, tel. 286-62.
Restauratorom odpowiedni rabat 7849

Wagi
odważniki i miary stemplowane poleca po cenach fabrycznych Pracownia T-wa „MERKUR" Koszykowa 67, telefon 143-48. Uskutecznia reperacje i stemplowanie.

Sprzedać
BRYLANTY, biżuterję, złoto, srebro, platynę i otrzymać najwyższe ceny można tylko u
CHALECKIEGO
Senatorska 29 Gal. Luxemburga sklep 62
Tel. 188-23. 7845

Tania sprzedaż
okryć damskich jesiennych i zimowych w pracowni Marszałkowska 58 front m. 6.

D-r A. Papierny
Chor. żołądka, kiszek i wątroby 4—6. **Graniczna Nr. 8, m. 2,** tel. 7-75. W lecznicy (Nalewki 29) od 10—12.

Kupno-Sprzedaż
mebli, planin, garderoby, futer, bielizny. Ceny wysokie. **Marszałkowska 131-3.** „Ekonomja". Tel. 138-37. 7569

Czesanie dam i ondulacja
Solna 17 m. 7.
Włosy, sploty, wyczeszki kupuję.

Dr. med. Julja Blay
Nowogrodzka 36, od 1—3 i 6—7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry, włosów. Lecz. pr. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona i t. p.) 7052

Dr. Ludwika Garwińczyk
choroby kobiece i akuszerja. **Chłodna 22,** do 9 r. i od 4—6 pp. Tel. 267-86. 6511

Dr. Jan Ałapin
b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza. Chor. weneryczne i skórne **Królewska 31, tel. 48-44.** 7059

Dr. Z. Rostkowska
Choroby skórne i weneryczne i analizy krwi na syfilis (Wassermann). Złota 84, telef. 287-21 od 5—7.

ANALIZY moczu, kału,
plwociny. Badanie krwi na syfilis od g. 1—3 pp. Laborat. chemika bakterj. **D-ra Ch. Prosa** b. asyst. przy szpitalu Virchova, Rymarska 14, tel. 131-21.

FOTOGRAFUJCIE SIĘ
u **„Leonara"**
21 Nowy Świat 21
6 fotogr. format. Mk. 40.
12 „ „ „ 70.
Portrety wykwintnie wykonane
7837

Roczniki „Naprzodu"
od roku 1903 oprawne są do sprzedania. 7844
Wiadomość w biurze ogłoszeń
Feliksa Staffora
Kraków, Grodzka 18.

W STOWARZYSZENIU
Pracowników Handlowych,
Zielna 25
wakuje posada
SEKRETARZA
do spraw zawodowych.
Informacje i oferty: kancelarja Stowarzyszenia, Zielna 25, tel. 11-13. 7845

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) na Gwiazdkę poleca wielki wybór złotych pierścionków, kolczyków, obrączek ślubnych złotych, srebrnych i zegarków. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze. Znany zegarmistrz, Gutmacher, Smocza 21, sklep.

Bezpłatnie poleca i umieszcza pracowników wszelkich działów PRACY UMYSŁOWEJ, jak biuralistów, handlowców, inżynierów, nauczycieli etc. tel. 23?-15, ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych i wykwalifikowanych we wszystkich zawodach tel. 123-65, SŁUŻBĘ DOMOWĄ męską i żeńską, woźnych tel. 153-27, MŁODOCIANYCH: dziewczęta, gońców i chłopców do terminu tel. 18-21 Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Plac Warecki 8. Biura czynne od 8 i pół do 3 i pół i od 5 do 7.

Gramofonowe, Pathefonowe płyty za dwie złamane daję całą, mało używaną, duży wybór nowych płyt i instrumentów muzycznych. Marszałkowska 104 „Magazyn Uniwersalny". 7850

Igły do gramofonów, płyty tanio. Zegarmistrz Gutmacher Smocza 21.

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparacje. Feliks Koń, Złota 27, telefon 204-84. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 7083

Tanio! „Spółka Swojska"
Żórawia 40, telefon 251-66.
Polecamy **chustki, pończochy, skarpetki, sznurowadła, nici, igły, galanterja. Perfumerja i kosmetyka.**
Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Asekuracja transpor.

Świerzbę i swędzenie skóry
usuwa w ciągu 5 dni



„Krem Mukuna"
1) nie plami bielizny — posiadając kolor masła.
2) nie oblepia się po ciele — nie zawierając części stałych.
3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.
4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Furmańska 19.
Żądać wszędzie. 6350

Baczność! Z powodu nieustannego pojawiania się na rynku aptecznym falsyfikatów
Pudru i Mydła „Bébé" 7893
należy się wystrzegać szkodliwych skutków i żądać wyraźnie
Puder i Mydło „Bébé Szafmana" pierwszego wynalazcy, inne są naśladowane.

Pianino KERNTOPFA
z pięknym tonem, prawie nowe. Wielka encyklopedja francuska Larousse'a 17 tomów, maszyna tkacka do wyrabiania tasiem sprzedam. **LESZNO 41 m. 14.** 7856

Księga pamiątkowa
7824
205 p. p. ech.
im. JANA KILIŃSKIEGO
Wyjdzie w początkach 1921 r. nakładem Książnicy Polskiej Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych.

Zaliczkę na prenumeratę w wysokości 200 marek za egzemplarz nieoprawny i 250 marek za egzemplarz oprawny należy składać w Książnicy Polskiej, Nowy Świat 63.

Zarząd Wojskowego Stowarzyszenia Współdzielczego
zawiadamia niniejszym, że z powodu Rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych o urlopach świątecznych, dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia członków odbędzie się nie w dniu 27 grudnia r. b., lecz w dniu 3 stycznia r. 1921 w Resursie Obywatelskiej, Krakowskie Przedmieście Nr. 64 (w lokalu kursu intendenckiego) o g. 3 popoł.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Zarządu za okres od 1.XII—1918 do 31.XII 1919.
2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
3) Podział zysków;
4) Wnioski Rady Nadzorczej;
5) Wnioski Zarządu;
6) Wnioski członków.

W razie niestawienia się dostatecznej ilości członków w pierwszym terminie, walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinę później i będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych na zgromadzeniu członków.

„Najtańsze Źródło Polskie"
Warszawa, Marszałkowska 95
Telefony: 231-66, 244-86 i 251-96
POLECA:
Kooperatywom, Stowarzyszeniom, Związkom, Sejmikom i Sklepom
Towary: **Kolonjalne**
Cukry i Czekoladę
Śledzie na beczki
Wysyłka koleją. **Mydła i dodatki do prania**
Asekur. transp. **Pasty do obuwia i szuwaks**

MATERJAŁÓW na ubrania sprzedaż po cenach przystępnych. Niecała 7, m. 14, wprost bramy. Mieczysław Ciepichał.

Na gitarze, mandolinie, skrzypcach lekcje gry zasadniczej. Niecała 10—13.

Okulary, binokle, prezerwatywy, pasy rupturowe, noże Gilette. Najtaniej bo w podwórzu. Jerozolimska 47. 7085

Odciski brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa „Klawiol" wyrob. Farmac. Labor. „Ap. Kowalski" w Warszawie, Miodowa 1. Sprzedają wszystkie apteki i składy apt.

Palto i garnitur tanio do sprzedania. Dobra № 31 m. 16a 7855

Prośby do władz sądowych sprawy karne prowincjonalne, wekslowe, gruntowe, rozwodowe o usynowienie, porady o eksmisje, przepisywanie na maszynach kancelarja długoletniego praktyk. sądowego, pomoc prawna Krak.-Przedm. 65.

Portret z fotografji: olejny mk. **250** kredkowy **150** Sienna 18, Piatek.

Papier gazety. tygodniki, książki, makulaturę, kopjały kupuję i płacę najwięcej. Marszałkowska 111, sklep w podwórzu, tel. 153-19.

PRACOWNIKÓW we wszelkich zawodach pracy fizycznej i umysłowej polecają i umieszczają bezpłatnie Oddziały dzielnicowe Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Warszawie: Nowy Świat 5 tel. 226-43, Rymarska 2 tel. 123-54, Leszno 140 tel. 110-43, Praga Środkowa 11 tel. 201-73.

***Świetny** wybór najmodniejszych palt: fokowe, pluszowe, welurowe, kowerkotowe, futrzane oraz suknie, bluzki, kołnierze, mufki, najtaniej poleca Br. Unkiewicz, Hoża 54, tel. 121-71. Przyjmuje obstalunki, przeróbki.

Wełna na swetry różnokolorowa nadeszła tanio. Polska Centrala Handlu Nićmi St. Wegenko, Krucza 24, telef. 137-17.

Zęby sztuczne rozmaite kupuje płacę dobrze. Graniczna 6, m. 3. 7506

250 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści". Złota 16.